



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

2 - 8 stycznia 2024 r. ■ nr 1 (932) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIED.

Tracili stołki na potęgę

Rok odwołań w lubartowskiej polityce

Podsumowaliśmy,
co przez ostatnich
12 miesięcy działo
się na szczytach
władz. A było
burzliwie...

STRONA 22/23



Tadeusz Małyśka
z funkcji zastępcy
burmistrza Lubartowa



Mirosław Makarewicz
z funkcji dyr. szpitala



Grzegorz Gregorowicz
z funkcji przewodnicz.
RM Lubartów



Jerzy Zwoliński
z funkcji przewodnicz.
Rady Powiatu

Półtora roku więzienia za śmiertelny wypadek sprzed czterech lat. Wcześniej było uniewinnienie

30 kwietnia 2019 r. w Leszkowicach,
gm. Ostrówek, kierowca potrafił
jadącego rowerem Wiesława T.
Potem odjechał. Później sprawa
miała nietypowy przebieg.
Nasza relacja.

Pogruchotany
rower
znalazł na
poboczu
przypadkowy
kierowca
osiem godzin
po wypadku



STRONA 21

Pożar domu w Rudnie. Zginął w nim słynny Poziomka

Jednych jego
filmiki bawiły,
innych oburzały.
W pożarze zginął
„Poziomka 13”,
youtuber,
który zasłynął
w internecie.



Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13



Krzysztof Bogusz

STRONA 11



- Chcę być
pochowany
w Lubartowie
- takie było
życzenie ks.
Józefa Huzara.
Odszedł rok temu,
7 stycznia 2023 r.

strona 5

Pierwsza rocznica śmierci ks. Józefa Huzara

Nie będzie zakładu opiekuńczo-leczniczego w Jadwinowie

Jednostka miała ruszyć
z początkiem roku.

STRONA 3

Jeziorzany: Radni nie przyjęli budżetu gminy. Przez... drogę powiatową

STRONA 19

Miliony na edukację. Dofinansowania dla naszych szkół

STRONA 3

R E K L A M A



**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI

WIĘCEJ INFORMACJI TEL. 881-372-442

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

3 stycznia

godz. 8.00 - 12.00

Firlej DOKP

24

LUBARTOW

24wspolnota.pl

Lubartowskie szopki



Szopka w bazylice św. Anny

W tym roku mija 800 lat od chwili, kiedy św. Franciszek zbudował pierwszą szopkę. Odwiedziliśmy lubartowskie kościoły i sprawdziliśmy, jak ta tradycja jest kultywowana w bazylice św. Anny, w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w kościele oo. Kapucynów pw. św. Wawrzyńca i w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie.

Marcin Kusyk



Szopka w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy



Szopka w kościele oo. Kapucynów



Szopka w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego

DOM POGRZEBOWY OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Maja Jaworska z Lubartowa zwyciężyła w konkursie w Lublinie



Zwycięzcy Przeglądu Muzyki Różnej Staś - Maja Jaworska

W XXXIII Przeglądzie Muzyki Różnej „Staś”, który w grudniu zorganizowano w Lublinie, zwyciężyła Maja Jaworska z Lubartowa. Nagrodą główną jest nagranie autorskiego singla w studiu nagrań Wesoła24 Studio.

Maja Jaworska ma 18 lat, uczęła się m.in. w szkole muzycznej.

- Eliminacje odbywają się internetowo. Wysłała się demo z nagraniem, spośród zgłoszeń jury

wybiera ośmiu finalistów - mówi Maja Jaworska.

W jury zasiadał m.in. znany z Budki Suflera Mietek Jurecki.

- Na razie nie wiadomo, kiedy odbędzie się nagranie. Prawdopodobnie będzie to wiosną. Nie wiem, czy to będzie piosenka, która już istnieje, czy powstanie coś nowego - mówi Maja Jaworska.

Marcin Kusyk

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN

naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów

całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK

Lubartów, ul. Lubelska 224

(Rondo w Łucce)

tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach

technikami alpinistycznymi:

tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego

budynków

kominiarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Wydawało się, że wszystko jest już dawno dopięte na ostatni guzik

Nie będzie zakładu opiekuńczo-leczniczego w Jadwinowie.

Jednostka miała ruszyć z początkiem roku

Miała to być jedna z istotniejszych inwestycji SPZOZ w Lubartowie, a jednocześnie przedsięwzięcie to było niezwykle wyczekiwane przez mieszkańców powiatu. Zakład opiekuńczo-leczniczy jednak nie powstanie.

Na ostatniej prostej...

Pierwsi pacjenci mieli trafić do ZOL-u w Jadwinowie na początku stycznia. Wydawało się, że wszystko jest już dawno dopięte na ostatni guzik. Wszak jeszcze we wrześniu na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” dyrektor szpitala (wówczas jeszcze p.o. dyrektora) Artur Szczupakowski wyjaśniał, dlaczego w pierwszych miesiącach funkcjonowania ZOL będzie przynosił straty.

- Jeśli udowodnimy, że jesteśmy w stanie prężnie prowadzić ZOL i wypracowywać nadwykonania, wtedy będziemy wnioskować do NFZ-u o zwiększenie tego limitu, by ZOL zaczął się sam finansować. Zysk z ZOL-u to perspektywa około dwóch lat - mówił nam wtedy Artur Szczupakowski.

Jednostka miała zostać umieszczona w obiektach Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, które w Jadwinowie prowadzą dom pomocy społecznej dla dorosłych kobiet. Na cztery dni przed uruchomieniem jednostki oficjalnie poinformowano o tym, że ZOL... nie powstanie.

- To wspólna decyzja dyrekcji szpitala i Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Nie jesteśmy w stanie uruchomić ZOL-u. Nie chodzi o kwestie finansowe - przyznaje Artur Szczupakowski, dyrektor SPZOZ w Lubartowie. - Walka



Artur Szczupakowski
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nie chodzi o kwestie finansowe

trwała do końca, ale pewne przeszkody nie pozwoliły nam tego dokonać. Powstały obiektywne przyczyny, mocno niezależne od nas. Chodzi o przeszkody lokalowo - personalne. Nic więcej na ten moment nie mogę powiedzieć - dodaje.

Zakład był przygotowywany do uruchomienia od kilku miesięcy. Co z poczynionymi w tej kwestii nakładami?

- Chodzi o niewielkie kwoty na sprzęt, który zostanie w pełni wykorzystany w szpitalu. Narodowy Fundusz Zdrowia zaakceptował naszą decyzję - mówi Artur Szczupakowski.

mln zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze miały zostać przeznaczone na utworzenie właśnie takiej jednostki.

Ówczesny Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele wpadł na pomysł, by taki ośrodek utworzyć w Ostrowie Lubelskim, w budynku, w którym do niedawna działał Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii. Jednostka miała podlegać pod szpital w Lubartowie. Według kalkulacji przedstawionych przez ówczesną dyrektor SPZOZ-u Sylwię Domagałę, działalność ZOL-u miała przynosić zyski do budżetu szpitala. Tę koncepcję storpedowała wówczas większość radnych, podając w wątpliwość przedstawione kalkulacje.

Temat ZOL-u powrócił kilkanaście miesięcy później, już za rządów Tomasza Marzędy

w Starostwie i Mirosława Makarewicza w szpitalu. Właśnie wtedy pojawiła się koncepcja ulokowania zakładu w Jadwinowie.

- Jest to o tyle dobra lokalizacja, że stworzenie ZOL-u w Jadwinowie u sióstr nie będzie pociągało za sobą dużych nakładów inwestycyjnych, bo te budynki właściwie już są przystosowane pod ZOL - mówił „Wspólnocie” na początku 2023 roku Tomasz Marzęda. - To nie jest kwestia lat, ale miesięcy, gdy uruchomimy ZOL w Jadwinowie. Szukamy odpowiedzi, ile pieniędzy trzeba wydać, by tego dokonać. Koszt inwestycji na pewno nie będzie duży - dodawał starosta.

Artur Szczupakowski zapowiada, że szpital podejmie w przyszłości kolejną próbę utworzenia ZOL-u.

Dominik Smagała

Miliony na edukację. Dofinansowania dla gmin powiatu lubartowskiego

Zarząd Województwa Lubelskiego opublikował listę projektów, które dostaną dofinansowania ze środków unijnych i budżetu państwa.

Projekty dotyczą rozwoju edukacji. Wśród gmin, które dostaną dofinansowania, są także gminy z naszego powiatu. Nie wszystkie jednak dostaną pieniądze. Większość tych, które ominie dofinansowanie, spełniała kryteria merytoryczne, jednak nie starczyło dla nich środków. Projekt złożony przez gminę Firlej i Szkołę Podstawową im. Janusza Korczaka został odrzucony na etapie oceny formalno-merytorycznej.

Niektórzy samorządowcy (burmistrz Kamionki Karol Ługowski, wójt gminy Serniki Paweł Woźniak) na facebooku wyjaśniają, na co gminy przeznacza dofinansowania.

Marcin Kusiak



Karol Ługowski
burmistrz Kamionki

W szkołach w Kamionce i Samokłeskach będą realizowane zajęcia z zakresu:

- upowszechnienie modelu dostępnej szkoły poprzez dostosowanie szkół i realizowanego nauczania do specjalnych potrzeb edukacyjnych uczniów oraz do potrzeb nauczycieli z niepełnosprawnościami,
- organizację i realizację dodatkowej oferty dydaktycznej w szkołach poprzez organizację dodatkowych zajęć: językowych, matematyczno-przyrodniczych, sportowych, społeczno-emocjonalnych, robotyki i programowania,
- podniesienie jakości kształcenia i rozwój umiejętności uczniów poprzez zakup dodatkowego wyposażenia do obu szkół,
- organizację pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla uczniów oraz wsparcia rodziców/opiekunów prawnych dzieci w zakresie stymulowania rozwoju ucznia,
- doskonalenie zawodowe nauczycieli, w tym w zakresie pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych i kompetencji cyfrowych.



Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki

szkoły otrzymają środki m.in. na:

- zajęcia rozwijające kompetencje językowe, matematyczno-przyrodnicze, umiejętności informatyczne, teatralne, wokalne, specjalistyczne - logopedia, emocjonalno-społeczne dla dzieci,
- zestawy narzędzi do zajęć korekcyjno-kompensacyjnych, terapii dysleksji,
- nowoczesne pomoce dydaktyczne np. tablice multimedialne, laptopy, tablety, sprzęt nagłośnieniowy, długopisy 3D, gogle VR, tablice magnetyczne, magiczne dywany, zestawy artystyczne, projektor ultrakrótkoogniskowy,
- wycieczki edukacyjne, krajoznawcze, do teatru, na koncerty,
- szkolenia dla rady pedagogicznej,
- rozwijanie kompetencji nauczycieli dotyczących zielonej transformacji.

Gmina	Projekt	Całkowita wartość projektu	Dofinansowanie
Niedźwiada	Akademia efektywnej nauki	1 835 488 zł	1 632 688 zł (1 560 165 zł; z EFS +; 72 523 zł z Budżetu Państwa)
Uścimów	Szkoła nowych możliwości	746 029 zł	663 229 zł (634 125 zł z EFS +; 29 104 zł z Budżetu Państwa)
Abramów	Nowoczesna edukacja w gminie Abramów	1 270 800 zł	1 126 800 zł (1 080 180 zł z EFS +; 46 620 zł z Budżetu Państwa)
Kamionka	Wdrożenie programów rozwojowych w szkołach podstawowych w gminie Kamionka	1 065 052 zł	945 053 zł (905 295 zł z EFS +; 39 758 zł z Budżetu Państwa)
Lubartów gmina	Szkoła lepszych szans	3 066 518 zł	2 707 138 zł (2 606 540 z EFS +; 100 598 zł z Budżetu Państwa)
Jeziorzany	Nowe szanse dla edukacji w Gminie Jeziorzany	666 951 zł	598 051 zł (566 908 z EFS +; 31 143 zł z Budżetu Państwa)
Serniki	Szanse rozwojowe szkół podstawowych w Gminie Serniki	2 071 116 zł	1 848 116 zł (1 760 449 zł z EFS +; 87 667 zł z Budżetu Państwa)
Nie dostały dofinansowania			
Miasto Lubartów	Wiem - umiem - potrafię	4 234 396 zł	
Michów	Zaprogramujemy się na rozwój w Gminie Michów	642 682 zł	
Ostrów Lubelski	Nowoczesna edukacja w Gminie Ostrów Lubelski	839 763 zł	
Gmina Firlej/ Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Firleju	Edukacja dla wszystkich	609 197 zł	

Kiedy pod SOR podjedzie pierwsza karetka?

Co z tym SOR-em? Miał ruszyć już dawno...

Gdyby wszystko poszło zgodnie z planami, mieszkańcy powiatu lubartowskiego już od półtora roku mogliby korzystać z SOR-u w Lubartowie. Jednak miesiące mijają, a w nagłych i poważnych przypadkach pacjenci muszą być transportowani do innych powiatów. Kiedy to się skończy?

Opóźnienia zwiększają koszty

O tym, że szpital w Lubartowie ma stworzyć w swoim budynku szpitalny oddział ratunkowy, było wiadomo już w 2019 roku. Jest to związane z budową międzynarodowej drogi Via Carpatia, której częścią ma być odcinek ekspresówki S19. Trasa przetnie powiat lubartowski i będzie fragmentem ważnego odcinka komunikacyjnego między Lublinem i Białymstokiem.

Ówczesna szefowa szpitala - Sylwia Domagała - podpisała

w 2019 roku z Ministerstwem Zdrowia umowę na dofinansowanie budowy SOR-u i lądowiska dla helikopterów. Kalkulowano wtedy, że inwestycja będzie kosztować około 10 mln zł, z czego szpital wyłoży na to 1,5 mln zł, a resztę pokryje Ministerstwo. SOR miał być gotowy w połowie 2022 roku, czyli za sześć miesięcy. Tak by się stało, gdyby na czas został przeprowadzony przetarg.

- Minęły dwa lata. Co zastałem? Nic! - grzmiał następca Domagały Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala na sesji Rady Powiatu w grudniu 2022 roku.

Problem w tym, że gdy Ministerstwo Zdrowia udzielało wsparcia szpitalowi, ceny na rynku były zupełnie inne. Koszty znacznie wzrosły i nie zamkną się w 10 mln zł, a z pewnością wartość inwestycji wyniesie kilkanaście milionów.

Pierwszy kwartał

Okazało się, że i Mirosław Makarewicz nie doczeka na swoim stanowisku do finalizacji budowy



Artur Szczupakowski
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nasz plan zakłada wjazd pierwszej karetki 1 lutego, ale realny termin to pierwszy kwartał 2024 roku

SOR-u. Dyrektor został odwołany ze stanowiska w czerwcu br. W listopadzie nowym dyrektorem został Artur Szczupakowski i to on będzie odpowiedzialny za uruchomienie oddziału.

- Mamy rozstrzygnięte właściwie wszystkie przetargi, jestem umówiony na spotkania z przedstawicielami firm, które dostarczą nam aparaturę. Załoga SOR-u jest już w dużej części skompletowana. Czekamy wyłącznie na odbiór Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Lubartowie. Odbiory straży pożarnej i sanepidu już mamy. Do końca stycznia mamy rozliczyć inwestycję, wtedy też będę w stanie powiedzieć, ile kosztowało stworze-

nie SOR-u. Będzie to informacja dostępna publicznie. Nasz plan zakłada wjazd pierwszej karetki 1 lutego, ale realny termin to pierwszy kwartał 2024 roku - mówi Artur Szczupakowski.

Za czego wynika takie opóźnienie z uruchomieniem SOR-u? - zapytaliśmy aktualnego dyrektora szpitala.

- To już pytanie do mojego poprzednika. Nie chcę się w tej kwestii wypowiadać - ucina szef SPZOZ-u.

SOR zostanie zlokalizowany na parterze, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Izba Przyjęć oraz pomieszczenia administracyjne, czyli m.in. gabinet dyrektora.

Dominik Smagała



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Doradca klienta, Ostrówek	1	4 242,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/ Powiatowy Zakład Aktywności Zawodowej	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel, Ludwin/ Przedszkole Specjalne	0,2	1 060,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	4 242,00 zł	u
Operator wózka widłowego, Milejów/ Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/ PRAKTIKA	1	14 000,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	4 242,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	4 242,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	4 242,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	4 242,00 zł	u
Elektryk, Milejów/ Z.P.O.W.	1	5 000,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ ŁĘCZ - TRANS	1	6 000,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ frezer CNC, Łęczna/ MALINEX	1	4 500,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

Domagał się dla oskarżonego kary 25 lat pozbawienia wolności. Ku zaskoczeniu prokuratora, sąd orzekł, że mieszkaniec Ludwina działał w obronie koniecznej

Prokurator nie daje za wygraną. Uniewinnienie Karola G. zaskarżone

POW. ŁĘCZYŃSKI:
Najpierw został skazany na 16 lat pozbawienia wolności za zabójstwo. Potem został uniewinniony, bo sąd uznał, że działał w obronie koniecznej. To jednak nie koniec sprawy Karola G. z Ludwina. Prokurator złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Tragiczna kłótnia

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W nocy z 27 na 28 marca 2022 roku pili alkohol w Ludwinie, w domu tego pierwszego.

Gdy wracali ze sklepu z zakupionym alkoholem, doszło między nimi do bójki. Po niej 20-latek wówczas Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. była jeszcze jego młodsza, 11-letnia siostra.

Karol G. chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, za którymi stał Daniel M. Karol G. otworzył je, a Daniel M. chwilę później otrzymał mocny cios nożem w brzuch.

Krwawiąc, Daniel M. opuścił posesję. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. zmarł w szpitalu w nocy z 7 na 8 kwietnia. Karol G. próbował wmówić policjantom historię o tajemniczych napastnikach z BMW, którzy mieli ranić Daniela M. i odjechać. Mundurowi nie dali wiary jego opowieściom.

Obrona konieczna

21-latek został oskarżony o zabójstwo kolegi. Lista zarzutów wobec Karola G. była dłuższa. Kilkadziesiąt godzin przed zadaniem ciosu nożem przyjacielowi, pobił na cmentarzu w gminie Wólka



**prokurator
Paweł Majka**
Prokuratura Rejonowa w Lublinie
W naszej ocenie sąd oparł swoje ustalenia wyłącznie na relacji oskarżonego

partnerkę pokrzywdzonego. Kolejny zarzut dotyczył posiadania narkotyków - zarówno w domu oskarżonego, jak i w skrytce w drzewie nad rzeką Wieprz w Łęcznej znaleziono kilkadziesiąt gramów klefodronu.

Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Karola G. za winnego wszystkich zarzuconych mu czynów i skazał go za to na 16 lat pozbawienia wolności.

- Nie może być mowy w tym przypadku o obronie koniecznej - zastrzegła sędzia Barbara Markowska, uzasadniając wyrok.

Mężczyzna został zobowiązany także m.in. do zapłacenia dwóm siostronom oraz matce pokrzywdzonego po 50 tys.

zł nawiazki.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zajął się sprawą, bo apelacje złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca Karola G. Prokurator domagał się surowszej kary dla oskarżonego - 25 lat pozbawienia wolności. Obrońca 21-latek dowodził, że oskarżony działał w obronie koniecznej.

Prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł pod koniec października. Sąd drugiej instancji prawomocnie uniewinnił Karola G., orzekając, że ten działał w ramach obrony koniecznej. Jednocześnie sąd uchylił mu areszt, więc mieszkaniec Ludwina wyszedł na wolność.

Wiarygodna wersja oskarżonego

To nie koniec tej sprawy. Prokuratura Rejonowa w Lublinie złożyła skargę kasacyjną. Zdaniem prokuratora doszło do rażącego naruszenia przepisów prawa procesowego.

- Sąd apelacyjny uniewinniając w takiej sytuacji, gdy w pierwszej instancji doszło do skazania, powinien ustosunkować się do wszystkich dowodów oraz wykazać, dlaczego dowodom, którym sąd pierwszej instancji dał wiarę, sąd odwoławczy wiary nie dał. Chodzi m.in. o zeznania większości świadków, bo w naszej ocenie sąd oparł swoje ustalenia wyłącznie na relacji oskarżonego. Nie wziął przy tym pod uwagę zmian składanych przez niego zeznań, na przykład historii przekazanej policjantom na miejscu zdarzenia o rzekomych napastnikach z BMW, którzy mieli ugodzić nożem pokrzywdzonego. W naszej ocenie to ma wpływ na ocenę wiarygodności jego późniejszych wyja-

śnień. Chodzi też o nagrania z rejestratora wojewódzkiego centrum powiadamiania ratunkowego, odnośnie tego, kto najpierw dzwonił na pogotowie i jakie była treść tych rozmów. Do tego opinia biegłego medycyny sądowej. Jest cały szereg dowodów, do których sąd w uzasadnieniu się w ogóle nie ustosunkował. Przyjął po prostu za wiarygodną wersję oskarżonego i na tej podstawie uznał, że doszło do obrony koniecznej - wyjaśnia prokurator Paweł Majka z Prokuratury Rejonowej w Lublinie. - Według nas powinno to skutkować uchyleniem wyroku i przekazaniem do ponownego rozpoznania sądowi drugiej instancji - zaznacza prokurator.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Najwyższy.

Dominik Smagała
LUB



Rok od śmierci wspominamy ks. Józefa Huzara



Pogrzeb ks. Józefa Huzara. Trumna wnoszona przez osoby, które z nim przez lata współpracowały m.in. Janusza Bodziackiego, byłego burmistrza Lubartowa



Główne uroczystości i pogrzeb odbyły się w czwartek, 12 stycznia. Mszę świętą, w której uczestniczyło około stu księży, odprawił arcybiskup Stanisław Budzik. Ciało ks. Józefa Huzara spoczęło na cmentarzu parafialnym w Lubartowie

Huzara pogorszył się, duchowny trafił do Hospicjum św. Anny. Zmarł 7 stycznia o godz. 17.30.

Uroczystości pogrzebowe twórcy i wieloletniego proboszcza parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy trwały dwa dni. W środę, 11 stycznia trumnę z ciałem ks. Józefa Huzara przywieziono do kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wierni modlili się w intencji zmarłego duszpasterza, odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Główne uroczystości i pogrzeb odbyły się w czwartek, 12 stycznia. Mszę świętą, w której uczestniczyło około stu księży, odprawił arcybiskup Stanisław Budzik. Ciało ks. Józefa Huzara spoczęło na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Testament księdza Huzara

Podczas pogrzebu odczytano testament ks. Józefa Huzara, w którym napisał m.in.:

- Bóg zapłać wspólnotom parafialnym, które powstały w parafii, które z wielkim zaangażowaniem służyły Bogu i ludziom w parafii. Na ręce pani Genowefy składam serdeczne podziękowanie wspólnocie Legionu Maryi za modlitwę w cza-



Zgodnie z życzeniem ks. Józefa Huzara jego ciało złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie

sie moich pobytów w szpitalu. Dziękuję władzom miasta, gminy i powiatu, dyrektorom szkół i nauczycielom za wieloletnią współpracę. Gorąco dziękuję ks. Andrzejowi Majchrzakowi i ks. Stanisławowi Rząsie za wieloletnią piękną współpracę w Lubartowie, a zwłaszcza w chwilach, kiedy miałem problemy, byli zawsze ze mną (...). Dziękuję ks. Piotrowi Stańczakowi jako mojemu pierwszemu następcy za wozienie do szpitala i za opiekę na plebanii. Dziękuję ks. Andrzejowi Sarnie za opiekę na plebanii, wyżywienie i wytworzenie dobrej atmosfery na plebanii. Dziękuję pracownikom, kościelnym, organistom, katechetom, ministrantom, scholi, szafarzom i lektorom.

Lekarzom, pielęgniarkom, farmaceutom i całej służbie zdrowia z Lubartowa, Lublina i Warszawy za opiekę i pomoc w powrocie do zdrowia. W razie mojej śmierci proszę o pochowanie mnie w grobowcu kapłańskim nad ks. prałatem Andrzejem Tokarzewskim, jeśli będzie to możliwe.

W czasie mojego pogrzebu proszę parafian o ofiarowanie za mnie komunii świętej. Do wykonania mojego testamentu upoważniam ks. Stanisława Rząsę. Jeszcze raz na koniec moich słów przepraszam wszystkich za zło, którego ode mnie doświadczyli. Za dobro, miłość i życzliwość serdecznie dziękuję.

Marcin Kusyk

- Chcę być pochowany w Lubartowie - takie było życzenie ks. Józefa Huzara. Odszedł rok temu, 7 stycznia 2023 r.

W ostatnim dniu 2023 r. w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawiono mszę świętą w intencji zmarłego rok temu ks. Józefa Huzara. Była zamówiona przez Radę Parafialną. O ks. Huzarze wspomniano tylko w intencjach. Msza święta zostanie też odprawiona 7 stycznia o godz. 7.

Budowniczy parafii

Duchowny przez wiele lat był związany z Lubartowem, będąc jedną z najważniejszych postaci w mieście.

Józef Huzar urodził się we wsi Żwiartów 19 marca 1945 r. Miał trójkę rodzeństwa. W 1964 r. rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa lubelskiego Piotra Kałwy 14 czerwca 1970 r. Jak wspominał przy okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa, święcenia otrzymało wtedy szesnastu księży. Pierwszą parafią, w której ks. Józef Huzar pełnił posługę, był Baranów - przez cztery lata, potem pięć lat w Annopolu, a później trzy lata w Kraśniku.

W końcu w 1982 r. został skierowany do Lubartowa. Jak wspominał, ściągnął go tu ks. Andrzej Tokarzewski. Ks. biskup Bolesław Pylak powierzył mu zadanie utworzenia nowej parafii. Początki nie były łatwe. W miejscu, gdzie miał powstać kościół, były pola. Ks. Huzar nie wiedział, jak zareaguje właścicielka gruntu na wiadomość, że jej działka jest przewidziana na taki cel. Kobieta jednak odpowiedziała: „Ja się przez całe życie modliłam, żeby tu był kościół”. Mieszkańcy Lubartowa

chętnie pomagali w budowie kościoła, gdy ksiądz ogłosił, że potrzeba 200 mężczyzn do pracy - przyszło 300.

Proboszczem parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy ks. Józef Huzar był przez 33 lata. Obok ks. prałata Andrzeja Tokarzewskiego był w tym czasie otaczany najwyższym szacunkiem wśród lubartowskich duchownych. Był często zapraszany na różne uroczystości - spotkania opłatkowe, ale także imprezy świeckie, jak otwarcia wystaw w lubartowskim muzeum. Po śmierci ks. prałata został dziekanem dekanatu lubartowskiego.

Pochowany w Lubartowie

Według kościelnych przepisów po ukończeniu 70 roku życia duchowny jest „usilnie proszony” przez przełożonych o rezygnację z zajmowanych funkcji. Dla ks. Józefa Huzara ten czas nadszedł w 2015 r. Już w grudniu 2014 r. na spotkaniach opłatkowych informował, że odejdzie na emeryturę. Oficjalnie ogłosił to podczas uroczystości Bożego Ciała 4 czerwca 2015 r. Wypowiedział wtedy ważne słowa:

- Chcę być pochowany w Lubartowie.

Pozostał w parafii jako rezydent. W dalszym ciągu pełnił posługę duszpasterską. W czerwcu 2020 r. ks. Józef Huzar obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

Stan zdrowia ks. Józefa Huzara pogarszał się. Sam wspominał sytuację, kiedy wierni obawiali się o jego życie. Przypominał, jak kiedyś w czasie Bożego Ciała siedział na balkonie, bo nie był w stanie uczestniczyć w procesji.

Mimo złego stanu zdrowia uczestniczył w uroczystościach kościelnych, m.in. w odpuscie w parafii św. Anny 26 lipca 2022 r.

W grudniu stan ks. Józefa

NEKROLOGI

Rajmund Rubacki
51 lat
zm. 19 grudnia

Andrzej Dejko
50 lat
zm. 21 grudnia

Stanisława Przybyszek-Żółkiewicz
85 lat
zm. 16 grudnia

Marek Drozd
41 lat
zm. 20 grudnia

Zdzisława Antonik
65 lat
zm. 19 grudnia

Wanda Woźniak
79 lat
zm. 23 grudnia

Wiesława Sieńczak
82 lata
zm. 23 grudnia

Waldemar Budzyński
66 lat
zm. 24 grudnia

Jadwiga Powalka
86 lat
zm. 22 grudnia

Teresa Matejczuk
62 lata
zm. 27 grudnia

Danuta Waclawa Flisiak
85 lat
zm. 16 grudnia

Piotr Jan Kaczor
98 lat
zm. 29 grudnia

Andrzej Budzyński
54 lata
zm. 29 grudnia

Wacław Szymankiewicz
76 lat
zm. 27 grudnia

Wydobyli 200-milionową tonę węgla

Jubileuszowy węgiel załadowany do wagonu kolejowego odjechał już z kopalni bezpośrednio do elektrowni Kozienice, należącej do Enea. W ubiegły czwartek podczas pierwszej zmiany w polu Bogdanka górnicy wydobyli 200-milionową tonę węgla.

Tyle czarnego złota lubelska kopalnia wykopła w ciągu 41 lat swojej działalności.

„Pierwsze sto milionów ton węgla Bogdanka wyprodukowała po 30 latach fedrowania. Natomiast kolejne sto milionów zrealizowaliśmy już w znacznie krótszym czasie, tj. po 11 latach. Świadczy to o wzroście efektywności, stale wdrażanych innowacjach organizacyjnych i górniczych oraz o zaangażowaniu załogi” - poinformowała dziś spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

– Dzisiejszy dzień to nie tylko kamień milowy w historii Bogdanki, ale także dowód ambicji i ciężkiej pracy wszystkich, którzy przyczynili się do budowy i rozwoju tej kopalni. To dzięki



Od lewej: Dariusz Batyra, kierownik ruchu zakładu górniczego pod ziemią, Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji, Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-handlowych

tej determinacji Bogdanka osiąga dziś rekordowo wysokie zyski, jak i rekordowe, w porównaniu z branżą, wskaźniki efektywności wydobycia – mówi Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-handlowych LW Bogdanka.

– Osiągnięcie tej symbolicznej liczby nie tylko potwierdza stabilną pozycję Bogdanki na krajowym rynku węgla, ale również podkreśla nasz wkład w zachowanie bezpieczeństwa

energetycznego Polski. Nasza produkcja i zarazem sprzedaż węgla do naszych kluczowych odbiorców, z którymi posiadamy długoterminowe kontrakty, realizowana jest planowo. Ostatnio, wznowiliśmy też eksport lubelskiego węgla na kierunku ukraińskim – dodaje Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa zarządu ds. handlu i inwestycji LW Bogdanka.

– Gratuluję całej załodze tego osiągnięcia. Dziękuję zarówno

tym, którzy dziś pracują w kopalni, jak i tym, którzy przez ostatnie cztery dekady budowali sukces Bogdanki. Produkcja węgla w IV kwartale w naszej Spółce przebiega bardzo dobrze, podtrzymujemy zatem realizację naszego rocznego planu, tj. 7 mln ton węgla handlowego w 2023 roku – podsumowuje Dariusz Batyra, naczelny inżynier kopalni - kierownik ruchu zakładu górniczego pod ziemią.

Kamil Kulig

Bogdanka zawarła aneksy o sprzedaży węgla dla elektrowni Enei

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zawarła w ubiegły piątek aneksy do umów wieloletnich na dostawę węgla do elektrowni w Połaniecu i Kozienicach, których właścicielem jest Enea.

W zawartych aneksach do umowy wieloletniej ze spółką Enea Wytwarzanie, czyli właścicielem Elektrowni Kozienice, strony ustaliły nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2022 i 2023 (odroczenie było spowodowane m.in. zaciśnięciem ściany 3/VII/385 w polu Stefanów).

Strony na nowo określiły wolumeny dostaw w latach 2024–2036 i ustaliły cenę dostaw węgla w roku 2024.

W wyniku zawarcia aneksów wartość całej umowy z Eneą Wytwarzanie obowiązującej w latach 2023–2036 wyniesie 26,4 mld zł netto, czyli o 5,6 proc. w stosunku do wartości podanej dla tego okresu w raporcie z ubiegłego roku, „przy czym w okresie 2024–2036 wartość Umowy Wieloletniej

wyniesie 23,65 mld zł netto i uwzględni zwiększenie wolumenów dostaw o około 20 proc. w tych latach”, podała spółka LWB w komunikacie.

Zawarty został także aneks do umowy wieloletniej ze spółką Enea Elektrownia Połaniec. Strony ustaliły nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2023 i na nowo uzgodniły wolumeny dostaw w latach 2024–2028, a także cenę dostaw węgla w roku 2024. Wydłużono też termin obowiązywania umowy o rok, czyli do końca 2029.

Wartość umowy w latach 2023–2028 razem z wartością opcji dodatkowych wynosi 5,15 mld zł netto i jest niższa o 24,6 proc. w stosunku do wartości podanej dla tego okresu w ubiegłorocznym raporcie.

Z kolei w latach 2024–2029 Bogdanka ma sprzedać dla elektrowni Połaniec węgiel o wartości 5,39 mld zł netto. Wartość ta uwzględni zwiększenie wolumenu dostaw o około 32 proc. w tym okresie.

Kamil Kulig

Pożar sadzy w Serocku



Do pożaru w Serocku doszło 24 grudnia przed godziną 8. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 7.42. Doszło do pożaru sadzy w przewodzie kominowym oraz zgromadzonych materiałów w piwnicy domu w Serocku. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy PSP w Lubartowie, OSP KSRG Firlej i OSP KSRG Serock.

Pożar stodoły w Poizdowie Kolonii



Do pożaru doszło 26 grudnia. Zgłoszenie o pożarze straż pożarna otrzymała o godz. 17.45. Paliła się stodoła w Poizdowie Kolonii w gminie Kock. Cała stodoła była objęta ogniem. Pożar zagrażał sąsiednim budynkom. Strażacy gasili pożar wodą, broniąc jednocześnie innych obiektów przed rozprzestrzenieniem ognia. Nikt nie ucierpiał. Pożar został opanowany. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy: JRG Lubartów, OSP Kock, OSP Talczyń, OSP Górka Kocka, OSP Przytoczno, OSP Jeziorany.

Bogdanka aneksowała umowę z Zakładami Azotowymi Puławy

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zawarła aneks do wieloletniej umowy sprzedaży węgla dla Zakładów Azotowych Puławy. Jej szacunkowa wartość do końca 2028 r. wyniesie 2,848 mld zł netto. Jest to o 1,3 proc. mniej od wartości sprzed zawarcia aneksu.

Uzgodniono nowe terminy wykonania odroczonej dostawy z roku 2022 i 2023, a także wolumeny dostaw w latach 2024–2026 i cenę dostaw węgla w roku 2024. Strony wydłużyły termin obowiązywania umowy o rok, do końca 2028 r.

Jej szacunkowa wartość wyniesie 2,848 mld zł netto. Jest

to o 1,3 proc. mniej od wartości sprzed zawarcia aneksu.

W komunikacie spółki LW Bogdanka czytamy, że wartość umowy w okresie 2023–2027 wyniesie 1,23 mld zł netto, czyli o 11,9 proc. mniej w stosunku do aneksu zawartego w ubiegłym roku.

„Natomiast planowana wartość Umowy Wieloletniej w latach 2024–2028 wyniesie 1.199 mln zł netto i uwzględni zwiększenie wolumenu dostaw o około 29 proc. w związku z wydłużeniem terminu obowiązywania Umowy Wieloletniej” - informuje LWB.

Kamil Kulig
LUB

Śledztwo w sprawie śmiertelnego wypadku motocyklistów umorzone

Śledczy uznali, że do wypadku nie przyczynił się kierowca ciężarówki.

Zderzenie motocyklistów z ciężarówką. Dwie ofiary

O tragedii, jaka rozegrała się na drodze między Puławami a Kurowem, mówiła cała Polska. Był 9 czerwca, piątek po Bożym Ciele. Z racji dłuższego weekendu - okazja do wypoczynku, wyjazdu. Tak właśnie ten czas chcieli wykorzystać 34-latek z Puław i 43-latek z Dębina. Planowali wyjazd w Bieszczady, chcieli odpocząć od codziennego pędu, przewietrzyć głowy. Zatankowali swoje motocykle na stacji w Puławach i ruszyli w drogę. Wybrali trasę przez Kurów i Lublin. Niestety nawet tam nie dojechali. Jeszcze przed Kurowem rozegrały się przerażające sceny. Z niewyjaśnionych przyczyn motocykliści uderzyli w tył naczepy jadącego przed nimi tira, który skręcał w lewo, w drogę prowadzącą do miejscowej szkoły. W okolicy rozwyły się syreny. To, co służby ratunkowe zobaczyły na miejscu, było wstrząsające. Roztrzaskane motocykle, ślady



Dziś o tragedii sprzed kilku miesięcy przypominają dwa krzyże, w których zostały osadzone kaski motocyklistów



Tragedia, w której śmierć poniosła 34-latek z Puław i jej 43-letni znajomy z Dębina, rozegrała się 9 czerwca na drodze między Puławami a Kurowem

hamowania na jezdni... Młoda kobieta zginęła na miejscu. Reanimacja mężczyzny niestety również nie przyniosła efektu, zmarł. Przez kilka godzin droga była nieprzejezdna.

Bliscy, nie mogąc pogodzić się ze śmiercią 34-latki i jej

towarzysza, zorganizowali pod Areną Lublin spotkanie pożegnania braci motocyklowej. Tydzień po tragedii puławiankę żegnały tłumy. Spoczęła na cmentarzu komunalnym w Puławach, 43-latek w Dębnie. Przyjaciele zorganizowali także

zbiórkę pieniędzy na rzecz jej 7-letniej córki.

Postępowanie umorzone

Śledztwo w sprawie makabrycznego wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Postępowanie było prowadzone w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Śledczy starali się wyjaśnić, co wydarzyło się na drodze pod Kurowem, dlaczego motocykliści uderzyli w tył naczepy ciężarówki? Analizowano dowody, zeznania świadków, wywoływano opinie biegłych. Jednak w grudniu postępowanie umorzono. Do jakiego wniosku doszła prokuratura? - Do zdarzenia nie doprowadziło zachowanie kierującego ciągnikiem siodłowym. Po uzyskaniu opinii, przesłuchaniu świadków i uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego nie stwierdzono, aby doszło do zaistnienia przestępstwa z art. 177 par. 2 kodeksu karnego (spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym - przyp. red.) - tłumaczy Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Marta Pietroni

Świętowanie zakończył w areszcie

3 promile alkoholu w organizmie miał 36-latek z powiatu ryckiego zatrzymany przez puławskich policjantów na jeździe samochodem. Będzie odpowiadał przed sądem.

Do zdarzenia doszło w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na drodze wojewódzkiej 801 między Puławami a Dęblinem. 36-letni kierowca audi, zatrzymany do kontroli, wydmuchał 3 promile. Po sprawdzeniu go w policyjnych systemach okazało się ponadto, że w ogóle nie powinien wsiadać za kierownicę, bo ma orzeczoną przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna trafił do aresztu. Ze swoich czynów będzie tłumaczył się przed sądem.

Kierowcy, który był już karany za jazdę po alkoholu i ponownie prowadził samochód w stanie nietrzeźwości, grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat,

wyższa opłata z tytułu świadczenia pieniężnego na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej (minimum 10 tys. zł), zakaz poruszania się pojazdem na okres minimum 3 lat, podwójna grzywna (tzn. min. 5000 zł) - jeżeli w ciągu dwóch lat został ponownie zatrzymany za jazdę po użyciu alkoholu - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Do sądu trafi również sprawa 18-latka, który tego samego dnia, jadąc fordem, stracił panowanie nad autem, skasował znak i wjechał do rowu. Przybyli na miejsce kolizji policjanci sprawdzili trzeźwość mieszkańca gminy Puławy - miał niespełna pół promila i prawo jazdy zaledwie od kilku miesięcy. Funkcjonariusze ukarali go mandatem w wysokości 2,5 tys. zł, punktami karnymi i zatrzymali mu prawo jazdy. O tym, ile czasu nie będzie mógł wsiadać za kierownicę, zdecyduje sąd.

Marta Pietroni

Wyszedł z domu i zaginął. Skończył w areszcie

Lublin: Do aresztu trafił 40-latek, który wyszedł z domu po awanturze. Jego zaniepokojona partnerka poprosiła służby o pomoc w odnalezieniu. Okazało się, że był poszukiwany.

W niedzielę (24 grudnia) dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie od mieszkanki powiatu ryckiego o tym, że jej nietrzeźwy partner po awanturze wyszedł z domu. Kobieta obawiała się o jego życie i zdrowie.

Na miejsce skierowano patrol dęblińskich policjantów, który podczas sprawdzania okolicy odnalazł 40-latka, o którego martwili się bliscy. Mężczyźnie udzielono pomocy. Jednak po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych okazało się, że 40-latek nie wróci do domu, gdyż był poszukiwany przez rycki sąd do obicia kary aresztu. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę w policyjnym areszcie, skąd trafi wprost do więziennej celi - informuje KPP Ryki.

Joanna Niecko

Policjanci ukarali hałaśliwych kierowców

Lublin: 21 dowodów rejestracyjnych zatrzymali policjanci ruchu drogowego. Ujawnionych zostało też 31 wykroczeń. Mundurowi zwracali szczególną uwagę na stan techniczny samochodów.

W Wigilię (24 grudnia) policjanci prowadzili wzmożone kontrole drogowe.

Prowadzone były kontrole prędkości, sprawdzana była trzeźwość kierujących, stan techniczny pojazdów oraz tradycyjnie głośność wydechów. Podczas patroli znaczącą rolę pełnili policjanci grupy „SPEED”, dla których priorytetem

było ujawnianie szczególnie niebezpiecznych zachowań - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci skontrolowali kilkadziesiąt pojazdów i ujawnili 31 wykroczeń. Znaczna część naruszeń dotyczyła nadmiernej prędkości.

Niestety w dalszym ciągu na ulicach miasta pojawiają się kierowcy z niedozwolonymi przeróbkami układu wydechowego pojazdów lub innymi niezgodnymi z prawem modyfikacjami. Z powodu nieprawidłowości zatrzymano 21 dowodów rejestracyjnych - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Joanna Niecko

Tour de Pologne znów przejedzie przez Kazimierz

Ale tym razem będzie to Tour de Pologne Kobiet, wyścig kolarski odbędzie się już w tym roku na Lubelszczyźnie, a jeden etap wyścigu przebiegnie przez Kazimierz Dolny.

Tour de Pologne w Kazimierzu możemy spodziewać się tydzień po Festiwalu Kapel i Śpiewaków.

Odwiedziny wicemistrza olimpijskiego to zawsze nie lada wydarzenie. Kazimierz od zawsze kochał kolarstwo, a po udziale w Tour de Pologne w 2022 r. mamy nadzieję, iż jest to miłość odwzajemniona. Wspólnie z mistrzem Czesławem Langiem oraz radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego - Ryszardem Majkowskim podjęliśmy dziś rozmowy, które doprowadzą nas do kolejnego wspaniałego wydarzenia sportowego. Więcej informacji niebawem - pisze na swoim profilu facebookowym Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.



Z okazji Tour de Pologne w 2022 r. na kazimierskim rynku pojawił się wielki napis KAZIMIERZ i tłumy kibiców

Brzmi to trochę tajemniczo, ale wygląda na to, że pierwsze rozmowy dotyczące etapu kobiecego Tour de Pologne w Kazimierzu już się odbyły.

Możliwe, że nadwiślańskie miasteczko będzie jednym z głównych etapów wyścigu. Ale wszelkie szczegóły oraz trasy poznamy na początku roku.

Przypomnijmy. Już w 2022 r. przez Kazimierz przejechał Tour de Pologne. Gdy kolarze wjechali do miasteczka, na miejscu przywitały ich setki ustawionych wzdłuż trasy kibiców. Całe centrum miasta na czas wyścigu zostało prawie zupełnie wyłączone z ruchu. Po opuszczeniu Kazi-



- Wspólnie z mistrzem Czesławem Langiem oraz radnym Sejmiku Województwa Lubelskiego - Ryszardem Majkowskim podjęliśmy dziś rozmowy, które doprowadzą nas do kolejnego wspaniałego wydarzenia sportowego - mówi Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego

mierz kolarze udali się w stronę Wąwolnicy i Nałęczowa. Lotną premię w uzdrowisku wygrał

wtedy Patryk Stosz z reprezentacji Polski.

AG

Za dwie pary butów dla wójta zapłaciliśmy ponad 630 zł

Na lato i na zimę. W tej kadencji wójt kupił sobie za gminną kasę dwie pary butów

Za letnie buty dla wójta zapłaciliśmy 219 zł, za wersję jesienno-zimową – 417 zł. Nie zanosì się na to, aby wójt Przemysław Kowalski zwrócił pieniądze za obuwie, w którym nikt inny nie będzie chodził.

Nasze informacje potwierdziły się. Wójt gminy Chodel w tej kadencji kupił sobie za pieniądze podatników nie jedną, a dwie pary butów.

Buty na lato

Po tym, jak sprawa zakupu butów w 2022 roku dla wójta do „wyjść w teren” ujrzała światło dzienne, dotarły do nas informacje, że to nie jedyna para obuwia roboczego, jakie kupił sobie wójt z myślą o bezpieczeństwie swoim i innych.

Wójt nie kwapił się z odpowiedzią na nasze pytania. W minionym tygodniu odniósł się do kwestii drugiej pary butów. Potwierdził, że takowe kupił. Ale



Czy wójt Przemysław Kowalski zachowa się honorowo i odda pieniądze do kasy gminy za zakupione dla siebie buty? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy odpowiedzi

już bez podawania szczegółów typu marka.

„Zgodnie z przepisami BHP zostały zakupione półbuty robocze na okres letni w latach wcześniejszych” – czytamy w pierwszym przesłanym mejlu.

Zaczęliśmy dopytywać dalej, o koszt zakupu półbutów roboczych na okres letni.

„W dniu 18 maja 2021 roku zakupiono obuwie na kwotę 219,00 zł. W latach wcześniejszych nie dokonywano zakupu obuwia” – czytamy odpowiedź

w drugim mejlu, jaki otrzymaliśmy z Urzędu Gminy w Chodlu.

Żeby sprawa była jasna, obuwie, o którym mowa, zakupione zostało dla wójta, a nie dla jego urzędników odpowiedzialnych za inwestycje.

Czy wójt zakupił podwładnym obuwie, tego nie wiadomo. Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, nie wynika to wprost, czy zakup został sfinalizowany. Wójt wspomina jedynie, że pracownik inwestycji dostał polecenie zakupu obuwia ochronnego.

Buty na zimę

Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel kupił sobie jeszcze jedną parę butów roboczych. Tym razem znacznie droższą. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

Z opisu faktury, o którą wystąpiliśmy, wynikało, że buty zakupione zostały dla wójta „do

wyjść w teren na odbiór inwestycji”. W związku z tym zrodziły się kolejne pytania, czy wójt ma odpowiednie uprawnienia do dokonywania odbioru inwestycji.

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy.

„Posiadam odpowiednie wykształcenie techniczne, które uprawnia mnie do oceny realizacji inwestycji. Ponadto, podpisując umowę z wykonawcą na realizację inwestycji, jak również dokumenty finansowe po jej realizacji, ponoszę odpowiedzialność za jej wykonanie, a zgodnie z jej zapisami wykonawca ma obowiązek uzgadniania m.in. ze mną, jako osobą reprezentującą Gminę Chodel, przebiegu realizacji inwestycji na każdym jej etapie” – czytamy w przesłanej odpowiedzi.

Na zwrot kasy się nie zanosì

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy. Czytelników pytaliśmy o to, czy wójt gminy Chodel powinien oddać do budżetu gminy 417 zł za buty, które sobie kupił pod koniec 2022 roku, biorąc pod uwagę bardzo wysokie wynagrodzenie, jakie pobiera, a jest to ponad 17 tys. zł brutto miesięcznie.

W sondzie oddanych zostało łącznie 349 głosów. Ponad 81 procent głosujących uważało, że wójt jak najszybciej powinien zwrócić pieniądze. Odmiennego zdania było 15 procent internautów. Ponad trzy procent głosujących wybrało odpowiedź: nie wiem.

Czy wójt zachowa się honorowo i odda pieniądze? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy od Przemysława Kowalskiego odpowiedzi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nie dostosował prędkości do warunków na drodze. Cztery osoby trafiły do szpitala



W piątkowy ranek, tuż po godz. 9, w Kluczkowicach zderzyły się dwa samochody osobowe. Jak ustalili policjanci, do zdarzenia doprowadził 39-letni kierowca audi z gminy Józefów nad Wisłą, który na zakręcie stracił panowanie nad swoim pojazdem. Audi uderzyło w jadącego z naprzeciwka forda, za kierownicą którego siedział 67-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą.

- Do szpitala trafili kierujący pojazdami oraz dwie pasażerki forda w wieku 85 i 60 lat. Na szczęście życiu i zdrowiu uczestników zdarzenia nie zagraża niebezpieczeństwo. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi - informuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

W Borkach z dawnego placu SKR-u wykopano tony śmieci

Prowadzone właśnie „wykopaliska” potwierdzają, że w Borkach zakopano tony śmieci. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

W Borkach 28 grudnia pojawiła się policja, ochrona środowiska, koparka i urzędnicy z gminy. Jak donosi nasz informator, jeden z pracowników miejscowego Zakładu Gospodarki Komunalnej zgłosił na policję fakt zakopywania w ziemi przez jego firmę ton śmieci.

Jak donosił, polecenie zostało wydane w grudniu, ale to nie był pierwszy przypadek. Kilka miesięcy temu zakład nakazał zakopanie w ziemi kontenera szkła.

- Dostaliśmy polecenie z zakładu, by zakopywać śmieci na starej bazie SKR-u. Był to kontener szkła. Dodatkowo kazano wywieźć pracownikom przyczepę odpadów z oczyszczalni za cmentarz w Borkach. Rok wcześniej było podobnie. Przyczepa odpadów została zakopana na bazie SKR-u – tłumaczył.

W tych sprawach trwa dochodzenie.



Trwają czynności policyjne w tej sprawie. „Dowody” były wykopywane z ziemi w obecności policji i służb z ochrony środowiska



Policja ustala świadków i przebieg zdarzenia

12 grudnia zostaliśmy poinformowani o wywożeniu nieczystości z lokalnego punktu sortowni odpadów komunalnych. Policjanci pojechali na miejsce, dokonali

ustaleń. Został zbadany grunt wskazywany przez zgłaszającego tę informację, na którym miałyby być przechowywane odpady. Po tym dniu policjanci z KPP wszczęli postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, kto to zrobił, w jakim celu itd. 28 grudnia policjanci uczestniczyli w oględzinach tego miejsca z pracownikami instytucji z ochrony środowiska. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem

Śmiertelnie potrącił kobietę na deptaku. Błyskawiczny proces kierowcy dostawczaka

Auto dostawcze najpierw uderzyło ją w plecy, potem kobieta wpadła pod pojazd. Nie przeżyła. Do tragedii doszło w ścisłym centrum Lublina, na reprezentacyjnym deptaku. W czwartek ruszył proces Filipa K., który siedział za kierownicą samochodu. Tego samego dnia zapadł wyrok.

Urzędniczka, mieszkanka Lublina, w ramach obowiązków służbowych zmierzała do Wydziału Budżetu i Księgowości Urzędu Miasta. 47-latka szła deptakiem w kierunku Bramy Krakowskiej. Był ranek 26 kwietnia br.

Tył auta uderzył ją w plecy

Filip K. postanowił, że wycofa autem dostawczym w kierunku ul. Wróblewskiego, którą wcześniej wjechał na deptak, by dostarczyć towar do jednej z tutejszych restauracji.

Gdy 25-latek, mieszkaniec powiatu lubelskiego, cofał, za prowadzonym przez niego dostawczym iveco znalazła się pokrzywdzona. Tył auta uderzył w plecy idącej w tym samym kierunku kobiety. Śledczy ustalili, że 47-latka upadła na bruk, po czym znalazła się pod autem. Filip K. miał się zatrzymać dopiero, gdy usłyszał krzyki świadków. Wtedy ruszył samochodem i przejechał kilka metrów do

przodu. Wówczas zorientował się, co się stało.

Pomimo reanimacji kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala, w wyniku krwotoku wewnętrznego.

Oskarżony przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. Jak czytamy w akcie oskarżenia, we krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC.

„Świadcząc o tym, że kierując pojazdem, znajdował się po użyciu ww. substancji. W tym zakresie wyłączono materiały do przeprowadzenia postępowania w sprawie o wykroczenia” - brzmi treść dokumentu sporządzonego przez prokuratora.

Błyskawiczny proces

25-latkowi postawiono zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jego proces ruszył w czwartek, 28 grudnia. Sprawę rozstrzygał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy.

Z wnioskiem o wyłączenie jawności procesu wystąpiła pełnomocniczka członka rodziny pokrzywdzonej, który w procesie jest oskarżycielem posiłkowym.

- Ze względu na ważny interes prywatny rodziny. Dzieci pokrzywdzonej mocno przeżywają tę tragedię - argumentowała mecenas.

Prokurator oraz obrońca oskarżonego poparli wniosek. W efekcie sędzia Tomasz Posłuszny nakazał dziennikarzom opuścić salę rozpraw. Nie wiadomo, czy oskarżony utrzymał swoje stanowisko w sprawie przyznania się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jeszcze tego samego dnia zapadł wyrok w tej sprawie. Filip K. został uznany za winnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonej. 25-latek został skazany za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do tego ma zapłacić 3 tys. zł grzywny oraz nałożono na niego dwuletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ma także zapłacić nawiązki na rzecz dwójki dzieci pokrzywdzonej - po 10 tys. zł oraz pokryć koszty oskarżyciela posiłkowego w wysokości 3,7 tys. zł.

Wyrok nie jest prawomocny.

Przekonywał, że był skoncentrowany

Nie wiadomo, jak oskarżony opisywał w sądzie okoliczności zdarzenia. Wiadomo

natomiast, co powiedział podczas śledztwa.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem, który nie był wyposażony w sygnał dźwiękowy przy cofaniu. Nie mógł wyjechać z deptaka przodem, bo wyjazd od strony ul. Staszica zastawiały mu inne pojazdy dostawcze, a zawracanie utrudniały ogródki restauracyjne. Przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić towarzyszącego mu współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania.

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. We krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC

Podczas przesłuchania przekonywał, że był skoncentrowany, patrzył w lusterka, przyciszył radio, a gdy usłyszał krzyk, zatrzymał pojazd i odruchowo ruszył do przodu, bo myślał, że uderzył w śmietnik lub latarnię. Podkreślał, że udzielał pokrzywdzonej pierwszej pomocy. Dodał, że bardzo żałuje tego, co się stało i chciałby przeprosić rodzinę pokrzywdzonej.

Za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Strażacy pojechali reanimować dziecko, bo nie było wolnej karetki

Niestety życia pięcioletki nie udało się uratować. Dziecko zmarło w Boże Narodzenie.

Nie w każdym domu gościła w święta radość. Tragiczne informacje napłynęły do nas w Boże Narodzenie z Zakrzowa.

U pięcioletniej dziewczynki doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Informację o zdarzeniu Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego przekazało po godzinie 9 rano do opolskich strażaków.

- Z powodu braku dostępności zespołu ratownictwa medycznego do zdarzenia zostaliśmy zadysponowani my. Na miejsce udały się trzy zastępy - informuje

Stanisław Kamela ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Do Zakrzowa pojechała jednostka z Opolu Lubelskiego, Lasu Dębowego i Braciejowic. Na miejsce wezwany został też śmigłowiec lotniczego pogotowia ratunkowego. Pojawiła się również policja.

Strażacy z Lasu Dębowego rozpoczęli reanimację dziecka, podłączyli defibrylator. Po kilku minutach pojawiła się karetka pogotowia ratunkowego.

- Czynności resuscytacyjne były prowadzone do czasu przybycia zespołu ratownictwa medycznego, który odstąpił od czynności resuscytacyjnych - dodaje.

Niestety dziecko zmarło.

ach

Mieszkanka powiatu lubartowskiego oszukana w Internecie. Sprzedawała odzież, straciła pieniądze

20-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego chciała sprzedać ubrania na jednym z portali sprzedażowych. Otrzymała wiadomość od klienta, który twierdził, że kupił towar oferowany przez sprzedającą i wysłał własnie potwierdzenie wpłaty.

- Kliknięcie w przesłany link skierowało ją na fałszywą stronę bankową, gdzie podała swoje dane. Oszust wszedł na konto bankowe, zmienił urządzenie dodane, a następnie przeprowadził cztery wypłaty na kwotę 14 tysięcy złotych. Gdy kobieta zauważyła znikające z konta pieniądze, zorientowała się, że padła ofiarą oszusta - informuje sierż. szt. Jagoda

da Stanicka z KPP w Lubartowie.

- Policjanci apelują o ostrożność podczas korzystania z linków, zwłaszcza w okresie zakupów końcoworocznych. Oszuści coraz częściej wykorzystują pozornie wiarygodne oferty, by wyłudzić cenne informacje finansowe. Zachęcamy do dokładnego sprawdzania adresów URL, unikania klikania w podejrzane linki i niepodawania poufnych danych osobowych. Dobra praktyka to korzystanie z bezpiecznych metod płatności. Oszustwa internetowe są coraz bardziej zaawansowane, dlatego zachowanie ostrożności jest kluczowe.

Marcin Kusyk

Chciała sprzedać albę komunijną, natknęła się na oszusta

POWIAT OPOLSKI: 47-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła grubą kasę, chcąc sprzedać albę komunijną na jednym z portali społecznościowych. Nieuczciwy „kupujący” wysłał jej fałszywy link, który przekierował kobietę na stronę podobną do bankowości internetowej kobiety. A logując się tam, nieświadomie dała oszustom dostęp do swojego konta.

47-latka zgłosiła sprawę na policję. Jak opowiadała, po wystawieniu na sprzedaż komunijnej alby przez komunikator internetowy odezwał się do niej potencjalny kupujący, prosząc o jej adres e-mail, na który wysłał link z rzekomą autoryzacją płatności.

Kobieta weszła na stronę, zalogowała się, co dało oszustom dostęp do jej danych bankowych i możliwość wykonywania transakcji na koncie. Oszust wykonał dwie takie transakcje na łączną kwotę 5 tys. zł. Gdy kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów, zablokowała konto, ale nie udało jej się

odzyskać straconych pieniędzy.

- Apelujemy o zachowanie zasady ograniczonego zaufania nie tylko podczas kupowania towaru, ale także podczas jego sprzedaży. Nigdy nie podawajmy osobom postronnym danych naszego konta, są to dane wrażliwe i nikt poza nami nie powinien ich znać. Pamiętajmy, że przekazując te dane, umożliwiamy dostęp do naszego konta bankowego oraz możliwość wykonywania na nim operacji finansowych - przypomina aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Zaatakował młotkiem znajomego swojej dziewczyny

Lublin: 42-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa. Zaatakował młotkiem 67-latkę, który odwiedził dziewczynę sprawcy.

W Boże Narodzenie na policję zgłosił się 67-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna był zakrwawiony i miał ranę głowy.

- Oświadczył, że podczas odwiedzin u 43-latki został zaatakowany przez jej chłopaka, który przyjechał do mieszkania. Sprawca miał go wielokrotnie uderzyć w głowę młotkiem.



42-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Grozi mu nawet dożywocie

W mieszkaniu były też inne osoby - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci namierzili napastnika. Okazało się, że to 42-latek.

Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Został aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu dożywocie.

Joanna Niecko

Protest w obronie „wolnych mediów”

Z krzyżami i polskimi flagami bronili TVP



- Hańba, hańba - krzyczeli zgromadzeni podczas protestu w Lublinie przed siedzibą TVP



Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy

Lublin: „Wolne media! Wszyscy będzie siedzieć!” – między innymi takie okrzyki można było słyszeć w piątek, 29 grudnia na protestie pod siedzibą TVP Lublin.

Protest przed lubelską siedzibą telewizji publicznej był drugim organizowanym w tym mieście. W pierwszym wzięła udział podobna grupa mieszkańców wraz z politykami PiS.

- Jakaś ruska rakietą wleciała prawie do Zamościa, a komunikat od państwa jest taki, że rekomendują, żeby ona leciała. Chciałbym, żeby kiedyś ktoś w Polsce mógł rekomendować ruskie rakiety, żeby sobie leciały – krzyczy poseł Przemysław Czarnek.

Na wydarzeniu obecni byli posłowie, radni, marszałkowie i dyrektorzy. Wszyscy z jednej partii – Prawa i Sprawiedliwości, a wśród nich: Przemysław Czarnek (poseł RP), Sylwester Tułajew (poseł RP), Sławomir Zawiślak (poseł RP), Jarosław Stawiarski (marszałek województwa lubelskiego), Marcin Jakóbczyk (radny Rady Miasta Lublin), jak i Remigiusz Małecki (rzecznik marszałka województwa lubelskiego).

Krzyżowa telenowela

- Zaczęło się od usunięcia krzyża, bo przecież trzeba się przypodobać skrajnym komuchom, zapowiedzi podwyżek zarobków niektórym zawodom budżetówki – zaczyna wyliczać Marian Kowalski, organizator protestu, odwołując

się do przewieszonego krzyża w Urzędzie Wojewódzkim z sali kolumnowej do gabinetu nowego wojewody, Krzysztofa Komorskiego (PO).

I kontynuuje.
- Polska po II wojnie światowej nigdy nie była tak zagrożona, jak teraz. Nasze ambicje niepodległościowe mogą być pogrzebane. Nie mamy do dzisiaj zdolności samodzielnego odparcia ataku wrogów. Dzisiaj podcinane są korzenie zdrowego państwa polskiego. Tutaj działali agenci bezkarnie, w charakterze dyplomatów.

Głos zabrał także marszałek województwa lubelskiego.

- Może nie być Holeciej i innych ludzi, ale media muszą być narodowe, bo my jako 40 procent społeczeństwa polskiego się tego domagamy – mówi Jarosław Stawiarski.

107 minut Sienkiewicza

Przemysław Czarnek na protestie nie szczędził uszczypliwości ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bartłomiejowi Sienkiewiczowi.

- Za to, co zrobił w 107 minut kilka dni temu, grozi do pięciu lat pozbawienia wolności i będzie siedział – grozi Czarnek. - Straty Telewizji Polskiej przez tych kilka dni wyniosły 50 albo 60 milionów zł – grzmi poseł z Lublina.

A chodzi o uchwałę z 19 grudnia wzywającą do podjęcia działań naprawczych w mediach, pieczętujących zmiany w zarządach spółek: Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

- Oni (rząd Tuska – przyp. red.) jednym barbarzyńskim ruchem znanym z komunizmu,

wyłączając sygnał telewizyjny na święta, uniemożliwili obejrzenie jasełek, mszy i kolęd. I za to będzie siedział! - dodaje Czarnek.

A mieszkańcy wykrzykują: „Hańba, hańba. Będzie siedział!” - Zresztą nie tylko on – kwituje z uśmiechem poseł.

Marsz w Warszawie

Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy. Ma on się odbyć 11 stycznia, gdy w Sejmie trwać będą obrady.

- Tam będą nas dziesiątki tysięcy i pokażemy siłę ludzi zaniepokojonych tym, co się dzieje w kraju. Zdeństowano nam media publiczne w dwa tygodnie – dodaje Czarnek.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości zapewniają, że każdy, kto będzie chciał pojechać na to wydarzenie, będzie miał zapewniony bezpłatny transport.

Powrót TVP Info

TVP Info na antenę wróciło 29 grudnia wieczorem po dziewięciu dniach bez emisji. Programu wciąż jednak nie nadaje większość z lokalnych ośrodków Telewizji Publicznej, w tym TVP Lublin. Dziennikarze stacji pracują jednak normalnie, a materiały publikują na Facebooku i stronie internetowej telewizji. Przedstawiciele tego medium w charakterze dziennikarzy relacjonujących to wydarzenie byli także obecni na piątkowym protestie.

Dominika Polonis

Nie żyje ojciec biskupa oraz radnego miasta Łuków

W nocy z 25 na 26 grudnia serce ojca biskupa Grzegorza Suchodolskiego oraz radnego Przemysława Suchodolskiego przestało bić. Hieronim Suchodolski miał 85 lat.

Hieronim Suchodolski zmarł, odmawiając razem z małżonką Koronką do Bożego Miłosierdzia. Biskup Grzegorz Suchodolski podzielił się tą smutną informacją z wier-



Hieronima Suchodolskiego (z lewej) pożegnał w mediach społecznościowych jego syn bp Grzegorz Suchodolski (z prawej) (fot. Grzegorz Suchodolski/Facebook)

nymi, opisując ostatnie chwile życia swojego ojca.

W ciągu ostatniego dnia życia Hieronim Suchodolski uczestniczył w mszy świętej celebrowanej przez swojego syna, biskupa Grzegorza. To był czas, w którym otrzymał Komunię Świętą. Po południu odwiedzili go bliscy - dzieci i wnuki.

„Tak naprawdę już od wigilii żegnał się z nami, jakby przeczuwał, że to koniec. Nie chcieliśmy wierzyć. On jednak wiedział i był gotowy. Odszedł po cichu, z grom-

nicą i różańcem w dłoniach, ufając Temu, który go umiłował” - czytamy w pożegnaniu, jakie napisał w mediach społecznościowych bp Sucho-

dolski.
„Bogu niech będą dzięki za jego długie i niełatwe życie, za przeżyte 85 lat i 11 miesięcy, za ponad 62 lata sakramentalnego małżeństwa z Mamą Marianną, za szóstkę dzieci, jedenaścioro wnuków, troje prawnuków, a także za jego silną wiarę, wielkie rozmodlenie, codzienną poranną Eucharystię, tysiące ró-

zańców, litanii, koronek, za ponad 4-letni dar abstynencji rozpoczęty w dniu mego wstąpienia do seminarium, za miłość i za tęsknotę. Odpoczywaj w pokoju, Tato!” - czytamy dalej.

Biskup Grzegorz Sucho-

dolski dziękuje Bogu za życie swojego ojca i prosi o modlitwę za spójność duszy zmarłego. Pogrzeb odbył się w Parafii NMP Matki Kościoła w Łukowie w sobotę, 30 grudnia.

Patryk Pytlak

REG

Pożar domu w Rudnie. Zginął w nim słynny Poziomka



W tym domu 27 grudnia doszło do pożaru. Zginął w nim 58-letnie youtuber, „Poziomka 13”



Losy Poziomki 13 śledziło ponad 342 tys. subskrybentów

POWIAT LUBARTOWSKI: - Miał problemy z alkoholem, ale nie był problematyczny – mówi sąsiad pana Krzysztofa Bogusza. 27 grudnia doszło do pożaru domu w Rudnie (powiat lubartowski). W pożarze zginął „Poziomka 13”, youtuber, który zasłynął w internecie z filmów.

Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Straż pożarna poinformowała, że w Rudnie spalił się budynek mieszkalny.

Jak informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie, straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze po godz. 13. Było podejrzenie, że w płonącym domu rodzinnym może się znajdować człowiek, strażacy przeszukali dom i wynieśli mężczyznę, już bez oznak życia. Przyczyną pożaru na razie nie można określić.

Sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie dodała, że spaliło się pomieszczenie kuchenne. Na miejscu znaleziono ciało 58-latką. Mężczyzna mieszkał sam.

Niedługo potem w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że w pożarze zginął Krzysztof Bogusz, znany youtu-

ber „Poziomka 13”. Informację o jego śmierci podało też Radio Zet.

Kim był „Poziomka”?

Rudno, miejscowość oddalona od Michowa o kilkanaście kilometrów. To właśnie w niej urodził się i zmarł Krzysztof Bogusz znany jako „Poziomka 13”. Dlaczego zaistniał w internecie? Zanim wyruszyliśmy do miejscowości, w której był znany, obejrzelśmy kilka filmów na kanale „POZIOMKA 13”. Możemy tam obejrzeć przede wszystkim alkohol.

Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiła popularność jego filmików w internecie

„Prawdziwi mężczyźni piją tylko Gruszkę Sandomierską” mówił youtuber „Poziomka 13” w nagraniu 11 listopada 2018 roku. Po wypiciu 750 ml trunku stwierdził, iż „Startuję z osła na posła”.

Jeśli wpiszemy w wyszukiwar-
kę frazę „Poziomka 13”, najpo-



Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Na miejscu pracowało sześć zastępów straży pożarnej

pularniejszym nagraniem będzie wypicie litrowej butelki wódki.

– Przepraszam, że tak długo mnie nie było. Ale ile można się poddawać natłokowi obowiązków – przyznał youtuber przed „skonsumowaniem” zawartości butelki.

Jego kanał na YouTube obserwowano blisko 350 tys. osób. Najpopularniejszy film – jak pije denaturat – ma grubo ponad 1,3 mln odsłon. Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiła popularność jego filmików w internecie. A ta w 2019 roku rosła w rzadko spotykanym tempie. 2 maja kanał Poziomki 13 na YouTube obserwowano ok. 10 tys. internautów, 6 maja było ich już 100 tys.

Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru

Krzysztof, podobnie jak jego filmowy bohater Poziomka, nie stronił od alkoholu. Dla miejscowych to po prostu „Krzysiek”. Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru, które stale mu towarzyszyło. Pamiętają, że w szkole bardzo dobrze się uczył.

– Koledzy nazywali go „globus”, czyli taki zdolny uczeń – mówią mieszkańcy. Krzysztof twierdził, że popularność go nie zmieniła.

– Miał problemy z alkoholem – przyznaje mieszkaniec Rudna. – Ale to nie był agresywny mężczyzna. Miał swoje problemy, mówił: „Dzień dobry, sąsiedzie”.

– Mógł mieć już rozdwojenie jęz. Pan zapyta w Ośrodku Pomocy Społecznej w Michowie – słyszę z kolei w lokalnej aptece.

W OPS-ie pani kierownik nie chce jednak udzielić informacji. Nieoficjalnie tylko wiemy, że był samotny, nie miał żony, rodziców, miał tylko siostrę, która mieszka w Lublinie.

– Nigdy nie było naszym zamiarem picie dykty. To był chwyt marketingowy, żeby wzbudzić zainteresowanie – przyznał Poziomka na łamach „Wspólnoty” w 2019 roku. – W następnych odcinkach, o ile będziecie nas subskrybować, będą wychodziły jakieś ważne wartości – deklarował. Z czasem przestał publikować filmy w internecie.

Konrad Stawiński

Recydywista lubił pogrozić

Biała Podlaska: Do tymczasowego aresztu trafił podejrzany o kierowanie gróźb karalnych wobec sąsiadów. Miał im grozić pozbawieniem życia.

Tuż przed świętami policja odebrała zgłoszenie dotyczące gróźb karalnych wobec mieszkańców jednego z bloków w Białej Podlaskiej.

– Z relacji zgłaszającego wynikało, że sąsiad bez żadnego powodu groził zarówno jemu, jak też żonie pozbawieniem życia. Dodał, że już od dłuższego czasu sąsiad zakłóca im spoczynek nocny w związku z organizowanymi imprezami. A podczas ostatniego zdarzenia mężczyzna,

groząc zgłaszającym, wypowiadać miał również groźby wobec jednego z policjantów, który wcześniej podejmował w stosunku do niego interwencję – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili kolejnych pokrzywdzonych, którym mężczyzna również miał grozić. Podejrzewany o te czyny 27-letni mieszkaniec miasta został zatrzymany. Policjanci znaleźli przy nim narkotyki.

Za groźby karalne odpowiadać będzie w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Został aresztowany.

Joanna Niecko

Najpierw potrąciło go audi, potem uderzył jeszcze w BMW. Zginął na miejscu



Do tragedii doszło w miejscowości Kożanówka w powiecie białskim. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni kierowca audi potrącił pieszego nieposiadającego elementów odbłaskowych, który wszedł na jezdnię z pobocza wprost pod nadjeżdżające auto. Po tym pieszemu wyrzucono siłą bezwładności z pasa ruchu, uderzył w tył jadącego z przeciwka BMW. Drugim pojazdem kierował 37-latek. Do zdarzenia doszło na prostym odcinku drogi, poza terenem zabudowanym. Kierowcy aut byli trzeźwi – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Przekazała pieniądze i biżuterię oszustom. Podawali się za oficerów CBŚP

Biała Podlaska: Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o udział w oszustwie na funkcjonariusza CBŚP.

22 grudnia policja dostała zgłoszenie dotyczące oszustwa „na policjanta”.

– Z relacji pokrzywdzonej wynikało, że skontaktował się z nią mężczyzna podający się za funkcjonariusza CBŚP. Twierdził, że wartościowe rzeczy, które trzyma w domu, są zagrożone i trzeba je zabezpieczyć. Finalnie pokrzywdzona przekazała nieznajomemu, który

przyszedł do jej domu, gotówkę i biżuterię, gdzie wstępnie straty wyceniła na kwotę około 100 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu z białskiej komendy. Intensywne działania funkcjonariuszy doprowadziły do ustalenia i zatrzymania osób podejrzewanych o udział w tym przestępstwie – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. 19-latek został zatrzymany tego samego w Warszawie. Jego 24-letni kompan wpadł następnego dnia. Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Dziewczyna z Babic jedzie na Igrzyska Olimpijskie!

- Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto - mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej Angelika Mach, która będzie reprezentować powiat biłgorajski na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu i pobiegnie w maratonie.

■ Sama rozumiesz rangę wydarzenia. Powiat biłgorajski ma tytuł sportowców na Igrzyskach Olimpijskich, co szóstek w Lotto.

(śmiech) Chyba rzeczywiście tak to wygląda.

■ Tylko czy my mamy prawo mówić: nasz sportowiec, biegaczka z powiatu biłgorajskiego, nasza olimpijka?

Oczywiście, że tak! Zdecydowanie tak. Jestem wychowanką Zniacza Biłgoraj, to tam mój pierwszy trener zaszczepił we mnie pasję do biegania i trenowania. Ja się cały czas utożsamiam i identyfikuję z Ziemią Biłgorajską i choć już nie mieszkam, to cały czas pamiętam, skąd pochodzę. Jestem wdzięczna, bo właśnie tam wszystko się zaczęło i trwa dalej. Przy okazji pozdrawiam mojego pierwszego trenera Mieczysława Jamroza i chcę mu podziękować za to, że jestem teraz w tym miejscu, w jakim jestem.

■ Jak cię umiejscowić na tej mapie powiatu biłgorajskiego?

Moja rodzinna miejscowość to taka mała wioska Babice w gminie Obsza. To jest jakieś 30 kilometrów od Biłgoraja. Ale urodziłam się w Tarnogrodzie, choć wychowałam się i dorastałam właśnie w Babicach. Mieszkalam tam przez spory kawałek swojego życia.

■ Ale ty miałaś jakoś daleko do sklepu, że tak dobrze biegasz i na takich długich dystansach?

(śmiech) Właśnie nie. Było kilka takich lokalnych sklepów i to całkiem blisko domu. Do szkoły też nie musiałam biegać, bo miałam jeden kilometr spacerkiem. Może nie miałam takiej historii, jak słysząc o maratończykach z Kenii, którzy wszędzie mieli daleko i dlatego musieli zacząć biegać. Ja po prostu od małego dziecka zawsze byłam pełna energii i tak na dobrą sprawę to nie mogłam usiedzieć w miejscu, dlatego tak jakoś naturalnie zaczęło się bieganie.

■ A jeśli tu chce się biegać, to naturalny kierunek to jest Znicz Biłgoraj, bo raczej nic innego w okolicy nie ma.

Zgadza się. Chociaż muszę się przyznać, że kompletnie przez przypadek zaczęłam tam trenować, bo kiedyś nie wiedziałam w ogóle, że istnieje coś takiego jak Znicz Biłgoraj i można tam trenować bieganie. Kompletnie się tym nie interesowałam. Tylko jak byłam w gimnazjum, to na szkolnych zawodach wyłaniali reprezentację gminy i szukali kogoś, kto szybko biega. Tylko to był znacznie krótszy dystans, niż teraz biegam, bo 600 metrów w biegach przełajowych i tam byłam w czołówce. Wtedy mój nauczyciel, pan Nieścior, zaproponował mi, żebym zaczęła trenować bieganie. Trenowała też jego córka i nawet była wyżej niż ja w tych zawodach. I wtedy zaczął nas obie wozić na treningi i tak naprawdę panu Nieściorowi bardzo wiele zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc na początku, to raczej ciężko byłoby się dostać i dojeżdżać na treningi do Biłgoraja i to kilka razy w tygodniu. Moim rodzicom raczej trudno byłoby to pogodzić.

■ Właśnie. To twoje bieganie to jakieś geny po rodzicach, czy po prostu samorodny talent i praca?

Geny chyba raczej nie, bo rodzice raczej nic specjalnie nie trenowali, choć mama mówiła mi, że kiedyś w szkole skakała w dal i nawet wychodziło jej to całkiem dobrze. Z kolei mój brat trenował trochę piłkę nożną u nas w Piaście Babice. Też mu dobrze szło, tylko nie miał takiego zdrowia jak ja. U niego pojawiły się kontuzje, skręcenia kostki i posypało się to wszystko. Szybko skończył z tym graniem i została tylko ja. Byłam zawiąta, uparta i tak jest chyba do dziś.

■ A po Biłgoraju był Lublin i treningi w AZS UMCS.

Tak i tam przez całe studia biegałam. Na początku studiowałam slawistykę, czyli języki słowiańskie na UMCS. Później przenieśliam się do Warszawy na filologię rosyjską. Chociaż ostatniego roku w Lublinie studiowałam jednocześnie te dwa kierunki, ale kończyłam studia już na Uniwersytecie Warszawskim.

■ Mieszkasz teraz w Warszawie?

Właśnie nie. Już nie mieszkam w Warszawie. W stolicy mieszkalam tak naprawdę do pandemii,



Angelika Mach z Babic wystartuje w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

czyli do 2020 roku. A teraz mieszkam w Goleniowie, skąd pochodzi mój obecny trener.

■ Kiedy ty ostatnio byłaś w Babicach? Trafisz tam jeszcze?

Oczywiście, że trafię! Ostatnio byłam chyba we wrześniu albo w sierpniu. Miałam wesele u mojej koleżanki z akademika, jeszcze z czasów, kiedy razem studiowałyśmy w Lublinie. Udało mi się wyskoczyć do Babic, ale to dosłownie na chwilę. To był tylko weekend i tylko chwilę byłam w domu. Teraz planuję wybrać się do domu na dłuższą - na tydzień albo nawet na dwa, żeby odwiedzić rodziców i mieć trochę takiego luzu. Teraz mam miesiąc roztrenowania, nie będę nic biegała, bo po prostu muszę odpocząć po tym ostatnim maratonie.

■ Dla każdego sportowca wyjazd na Igrzyska Olimpijskie to jest spełnienie marzeń, cel i ukoronowanie kariery. Ty już to masz.

Tak, dokładnie. I dla mnie start na Olimpiadzie to jest to samo.

■ Liczyłaś, ile przebiegłaś w życiu maratonów?

(śmiech) Już przestałam liczyć. Myślę, że gdzieś powyżej dziesięciu ich mam na pewno. Ten ostatni w Walencji był najszybszy i najlepszy w mojej karierze. Zajęłam w Hiszpanii 33 miejsce z rekordem życiowym, który od teraz to 2 godziny 26 sekund i 19 setnych.

■ Dlatego, że był dobry dzień? Że rywale zmobilizo-

wali? Jeszcze coś innego?

Tak naprawdę na dobry wynik w maratonie musi się złożyć dużo rzeczy. Nie tylko forma fizyczna wypracowana po miesiącach treningów. Do takiego długiego dystansu jak maraton najlepsza jest taka chłodniejsza pogoda, czyli temperatura około 10 stopni. Do tego trasa, gdzie nie ma za dużo podbiegów, tylko jest płaska i szybka. Ekipa i rywale też są ważni, bo maraton jest takim długim dystansem, że ciężko to pokonać samotnie, bo psychika i głowa też są ważne. To wszystko złożyło się w Walencji.

■ To, że masz już bilet na Igrzyska Olimpijskie w kieszeni, coś zmienia w dalszych przygotowaniach?

Na pewno się zmieni trochę. Ten maraton w Walencji to była już ostatnia szansa, żeby uzyskać odpowiedni czas i zdobyć minimum olimpijskie. Można to zrobić do końca stycznia, a ten maraton w Walencji był ostatnim maratonem. Gdybym tu pobiegła słabo, Igrzyska Olimpijskie oglądałabym w telewizji. Miałam już jedną próbę na wiosnę tego roku w Wiedniu, niestety tam mi się nie udało, a pogoda wyjątkowo nie dopisała. To był koniec kwietnia i około 20 stopni. Musieliśmy zmienić przygotowania, żeby postawić wszystko na jedną kartę i spróbować sił w Walencji. Tym razem się udało.

■ Dla ciebie to nie będzie debiut olimpijski, bo pobiegłaś na poprzednich igrzyskach w Tokio. W maratonie olimpijskim biegnie się inaczej niż w każdym innym?

Zdecydowanie inaczej. Na maratonach międzynarodowych wygląda to inaczej niż w rywalizacji w Polsce. Taki bieg rządzi się

innymi prawami, z tego względu, że jest wyższy poziom, większa presja i walka o medale czy tytuły. Bardziej chodzi o miejsce niż o czas. Dochodzą też gorsze warunki pogodowe, bo zazwyczaj te imprezy są w sierpniu, kiedy jest gorąco. Dlatego zazwyczaj na tych imprezach te czasy są dużo gorsze od rekordów życiowych zawodników, ale jak mówię, tu liczy się najlepsze miejsce.

■ Jak dużo brakuje ci do tych najlepszych na świecie?

Dużo. Czasy w maratonach naprawdę poszły do przodu. Coś naprawdę fenomenalnego jak niektórzy biegają, aż jestem pod wielkim wrażeniem. Do tych najlepszych zawodniczek na świecie brakuje mi około 15 minut.

■ Tak realnie, to ile można „urwać” w trakcie jednego sezonu?

Ja jeszcze do tamtych igrzysk w Tokio, to ja się poprawiłam aż o 10 minut. Robiłam wszystko, żeby tam pojechać i gonić te najlepsze zawodniczki. Wtedy miałam życiówkę 2 godziny i 37 minut i poprawiłam się na 2,27. Ale teraz na tym wyższym poziomie trudniej jest aż o tyle poprawić swój czas. Wyniki są coraz bardziej wyrubowane. Ten mój aktualny czas, to jest trzeci wynik w historii maratonów w Polsce. Do rekordu Polski brakuje mi 27 sekund, a to jest bardzo mało w maratonie. Jeszcze coś urwę. Teraz ta nowa technologia, te buty są coraz lepsze. Do tego możliwość wyjazdów do Kenii na obozy wysokogórskie, gdzie oddycha się inaczej.

■ Wierzysz, że ta światowa rywalizacja w maratonie to tak czysto i bez żadnego wspomagania? Czy może kontrole antydopingowe nie są aż tak skuteczne?

(cisza) Różnie z tym jest. Może tak

być z tymi badaniami, bo tylko w tym roku za doping zawiesili około 50 samych Kenijczyków. A gdzie inne nacje? To o czymś świadczy. Sama byłam wiele razy na obozach w Kenii, gdzie jest po prostu bieda. Ci ludzie robią wszystko, żeby się pokazać, żeby zaistnieć i żeby się wybić i wyjechać z tej biedy. Za wszelką cenę. W Kenii jest 80 procent bezrobocia i bieganie to jest jedyna nadzieja na lepsze życie. Tam nie ma takich kontroli antydopingowych jak u nas i oni próbują różnych rzeczy, żeby biegać szybciej. Te pieniądze, które mogą zarobić za bieganie i zwycięstwa w maratonach, są dla nich olbrzymie i mogą tylko o takich marzyć. Podobnie jak o sławie, kontraktach reklamowych, medalach i sukcesach. Dlatego oddadzą za to wszystko.

■ Pięknie to wszystko brzmi, a w środku skromna dziewczyna z Babic.

I to pokazuje, że nawet z Babic można wyjechać na Igrzyska Olimpijskie. To wyszło z mojej wielkiej chęci wybić się z tej małej miejscowości i osiągnięcia czegoś w życiu. Żeby móc podróżować, zwiedzać świat i robić to, co się kocha i co sprawia przyjemność. Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto. Talent talentem, ale najważniejsze jest jednak ciężka i systematyczna praca.

■ Które miejsce na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich bierzemy w ciemno?

Jeżeli będę w pierwszej dziesiątce w Paryżu, to będę zadowolona. Po to tam pojadę i to jest mój cel na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie.

Tomasz Zalewa

REG

Czas na zapusty!

Warto przypomnieć o dawnym, staropolskim zwyczaju, okresie między Nowym Rokiem a Wielkim Postem – Zapustach. Był również ulubionym, bodajże najpiękniejszym okresem dla wielu dzieci i młodzieży - pisze Michał Kańkowski z Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

Karnawał - nazwa pochodzi od włoskiego *carnevale*, oznaczało to pożegnanie mięsa przed rozpoczynającym się wielkim postem. Inna etymologia tej nazwy każe szukać jej źródeł w łac. *carnis navalis* - wóz w kształcie okrętu, który uczestniczył w procesji świątecznej ku czci bogini Izdy, a później Dionizosa w starożytnym Rzymie.

Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od głębokiej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże. Między innymi dlatego karnawał jest tak ściśle związany z tańcami. W wielu krajach europejskich, zwłaszcza na wsiach, praktykowano także tańce dookoła ogniska, najczęściej w formie koła.

Dr hab. Mariola Tymochowicz z UMCS opowiada o tamtym okresie: *Dziś to zabawa od Świąt Bożego Narodzenia do początków Wielkiego Postu, ale dawniej tak bywało jedynie w wielkich miastach, czyli np. w Lublinie. Bogaci mieszczaństwo bawili się, kiedy mieli na to ochotę. Region też się bawił i zjadał, ale dużo skromniej ilościowo i czasowo. Karnawał był takim „świętem na opak” - przeciwieństwem nadchodzącego postu. Jeśli chodzi o Thusty Czwartek, na wsiach najhucniej bawiono się w tygodniu poprzedzającym Środę Popielcową, a więc Thusty Czwartek niejako zaczynał wiejski karnawał, czyli czas szalonej zabawy przed ścisłym postem, którego kiedyś przestrzegano bardzo rygorystycznie. A dlaczego był „tłusty”?*



Zapusty w karczmie

Jadać tłusto, znaczyć - bawić się, nie zważając na koszty,

bo na co dzień owej tłustości było bardzo niewiele. W te dni szaleństwa jadano na wsiach głównie jajka, bo zwykle je zbierano i sprzedawano. Po Wielkim Poście, kiedy je gromadzono, spożywano je też na Wielkanoc. Na zakończenie karnawału, nadal koledniczo, jeszcze od świąt, chodzono po wsiach gnutami koledników, odwiedzano się nawzajem i zbierano datki w formie żywności. Potem spotykano się w kolejnych gospodarstwach i tam trwały tańce i obżarstwa. Najintensywniej - we wtorek przed Środą Popielcową. Wrócono z żółtek: prognozowano z nich, jak uda się len czy konopie. Kobiety tańczyły „na len”, podskakując jak najwyżej, żeby rósł

wysoko, lub „na kapustę”, tworząc kregi taneczne, by zbiory były obfite. Pączki i faworki były dużo później i raczej dotarły z miasta. Przecież cukier też był na wsi rarytasem. Poza tym pączki dość trudno przygotować i są dość drogie, potrzeba nie tylko tłuszczu, lecz i drożdży, konfitur. Pierwsze były faworki, proste ciastka z mąki, jajek i tłuszczu. Przyjmuje się, że na Lubelszczyźnie te ciastka i ich tradycja przywędrowały do nas z Galicji.

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Każdy tego typu orszak otwierał książę zapust przebrany za słomianego stracha. Za nim w takt skocznej muzyki, wykonywanej przez grajków, podążała młodzież udająca różne postacie – babę, bociana, diabła, doktora, dziada, konia, kominia-

rza, kozę i śmierć. Barwny korowód w pierwszej kolejności

odwiedzał domy zamieszkane przez kawalerów i panny na wydaniu.

Po przekroczeniu progu domu młodzieńcy śpiewali i recytowali wesołe wierszyki, zachęcając do wspólnej zabawy i prosząc o datki w postaci słodyczy lub drobnych monet.

Na Mazowszu w składzie takiego orszaku można było spotkać również Cyganów, Żydów, niedźwiedzia, oficera i urzędnika. Pochód otwierał książę, który na wyjętej z sanek płozie niósł wysoko koło, na którym umieszczono przystrojone wstążkami słomiane kukielki przedstawiające chłopaka i dziewczynę zwane Sierotkami.

Książę, kręcąc koło, sprawiał wrażenie, że postacie tańczą ze sobą. Członkowie orszaku odwiedzali domy we wsi, inscenizując pojedynek konia z niedźwiedziem.

Na ziemi chełmskiej ludność każdego dnia zbierała się na tzw. wieczernicach w chatach posiadających większe izby. Kobiety przy przedzeniu opowiadały sobie różne legendy i baśnie. Spotkania lubili przerywać kawalerowie, którzy niespodziewanie wbiegali do izby i płątali różne figle. W ten sposób rozpoczynano zabawy, na które zapraszano czasem grajka.

Na Podlasiu co sobotę młodzież odwiedzała po kolei wszystkie wsie w okolicy, zbierając się w chatach z wielkimi izbami. Przed zabawą kawalerowie udawali się do domów panien, by zdobyć zgodę ich rodziców na udział w całonocnej

zabawie. Tańce w takt skocznej muzyki trwały nawet do godziny 6 rano kolejnego dnia. Wtedy mieszkańcy danej wsi wracali do swoich domów. Pozostali, czekając na przysłanie sani, korzystali z poczęstunku zapewnianego przez gospodarza.

W całej Polsce chłopcy spotykali się wieczorami w karczmach, gdzie raczono się alkoholem i oddawano szalonym zabawom. Kolberg odnotował, że matki „nie tylko córkom pozwalają uczęszczać do karczmy, ale i same często tam zachodzą, zabierając i małe dzieci ze sobą”.

Zimowe biesiady były domeną kobiet:

na początku imprezy często bawiły się osobno, udając, że są niewzruszone na zaloty mężczyzn. Dopiero po przekupieniu ich piwem i przekąskami pozwalały zaprośić się do tańca.

Karnawał był nie tylko czasem zabaw, ale także zalotów. Uważano, że w ciągu roku nie ma lepszego czasu na szukanie drugiej połówki serca.

To był czas swatania, wydania córek za mąż, co nie było łatwą sprawą. Z synami było o wiele łatwiej - mówiła autorka książki „Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych” Irena Domańska-Kubiak.

Trzeba przyznać, że w dawnych czasach ludzie nieco się pospieszyli z przygotowaniem do kolejnego, aczkolwiek ponurego, ubogiego okresu. Ledwo kończyły się Święta Bożego Narodzenia, a już trzeba było szykować się do kolejnych Świąt. Mają, a raczej mieli rozmach nasi przodkowie! Dla współczesnej młodzieży szkoda, że to już całkiem inne czasy, w każdym razie - miłej zabawy w okresie karnawału, poznania drugiej połówki, spokojnych powrotów do domów i umiarkowanego spożycia alkoholu (sic!).

Michał Kańkowski
p.o. prezesa BTR



Leoś Tomasik, Wola Osowińska, powiat radzyński
ur. 27 grudnia, g. 13.30, 3,10 kg
Rodzice: Dominika i Piotr
Rodzeństwo: Malwinka (3 lata)

Witamy na świecie
Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Rafał Nowicki, Biała Podlaska
ur. 28 grudnia, g. 9:40, 3,90 kg, 59 cm
Rodzice: Patrycja i Paweł
Rodzeństwo: Weronika (8 lat)

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. III)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut” - pisze o dziedzicu jano-wieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Książę Marcin (bo pod tym imieniem był częściej rozpoznawany) wychował się na zamku w Janowcu koło Kazimierza jako syn Antoniego i Marii z Ożarowskich. Ojciec był dość znaczącym politykiem i mówcą sejmowym czasów saskich, matka uroczą, zdaniem współczesnych nawet lekko postrzeloną, gwiazdą ówczesnej socjety. Oboje babcie bogaci. Janowiecką rezydencję energicznie podnosili z upadku czasów potopu kiedy to została kompletnie rozkradziona przez Szwedów. 98 sal z czego 7 wielkich, wyłożonych marmurem, wypełnionych obrazami, rzeźbami i importowanymi meblami, ze znakomitą biblioteką było odpowiednią rezydencją dla magnackiej rodziny. Starszą siostrą księcia była Magdalena, jedna z najbarwniejszych dam na dworze Stanisława Augusta. Nader rozrywkowa, zalotna do frywolności, otwarta na romanse - tymi właśnie zaletami wyrabiała swojemu mężowi Aleksandrovi Sapiesze kolejne awanse.



Rodzinne gniazdo Lubomirskich, zamek w Janowcu nad Wisłą. Poczłtówka z około 1912 roku

Przez długie lata przyjaźniła się z królem, czego ubocznym efektem była dwójka albo i trójka dzieci.

Uczeń wszechstronnie utalentowany i ciekawy wiedzy

Marcina wysłano na nauki najpierw do Collegium Nobilium prowadzonego przez pijarów księdza Konarskiego, potem zaś do Luneville, gdzie król-wygnaniec Stanisław Leszczyński utworzył szkołę wojskowo-towarzyską dla szlacheckich dzieci. Marcin zdobył tam patent oficera piechoty, oraz - co wywarło równie znaczący wpływ na jego biografię - pasję do hazardu, winy i płci przeciwnej. Już jako absolwent, z rekomendacją uwielbianego przez wszystkich nad Loarą Leszczyńskiego, pojechał do Paryża.

Słodkie życie w Paryżu

Pisze Władysław Chomętowski, jeden z nielicznych historyków próbujących w księciu Marcinie znaleźć cokolwiek dobrego: ...książę Marcin, aczkolwiek jeszcze nie wyćwiczony w sztuce uwodzenia, rozwijał już skrzydła wyobraźni, rad pod wpływem słów pochlebnych i urody pięknych niewiast, żywić się romansowemi wrażeniami, których tak obfitego wstępu dostarczał świat ówczesny, zarówno w żywych przykładach, jako też w książkach. Skłonności romansowe księcia Marcina rozwinęły się dopiero w Paryżu, gdzie młodzi dziedzice moż-

nych domów znajdowali nader obszerne pole do zadowolenia żądz swoich; piękne kobiety z różnych stron zastawiały siła na łatwych do pokonania, bo niewyćwiczonych w szrankach Kupidyna szermierzy, bogaci jubilerowie z łatwością otwierali im kredyt. Książę Marcin w krótkim czasie po przyjeździe do Paryża znalazł mnóstwo młodych ludzi rodaków i cudzoziemców, którzy mając wypróżnione kieszenie, współubiegali się o jego przyjaźń, towarzyszyli mu na wieczorach i redutach, dopomagali do zawiązania miłosnych intryg, a na koniec do zaciągania długów, będących następstwem pierwszych...

Paryż przed rewolucją słynął ze swobodnych obyczajów. Książę Marcin czuł się tam jak ryba w wodzie

Zachowało się mnóstwo francuskich i polskich opisów tego, co działo się pałacu La Poupliniere w Passy, w którym często gościł młody, przystojny gotów na wszelkie przygody i doznania bon vivant. Nie było pomysłu, fantazji i rodzaju rozpusty jaki nie zostałby w tym przyjemnym miejscu powitany z entuzjazmem i błyskawicznie co najmniej jeden raz nie przetestowany. Profesjonalne kurtyzany i śliczne aktoreczki były tylko tłem i słabą konkurencją dla entuzjastycznych i spontanicznych libertynek z tytułami hrabianek, hrabin i księżnych. Jak się wydaje nie tylko bariera

stanu ale i płci nie stanowiła tu żadnej poważnej granicy. A że w wysokich sferach każda niemoralność musi być ubrana w drapowane szaty i okraszona odpowiednią porcją wygadanych głupot, w wolnych chwilach filozofowano. Głównie, jak to w takich sytuacjach bywa, na temat cnoty i pobożności.

W szponach hazardu

Wieści z Paryża docierały oczywiście błyskawicznie do Janowca, młodzian podróżował przecież pod opieką przydzielonych mu przez ojca kuratorów z księdzem Ożgą na czele. O ile wieści o nader swobodnej konducie magnaciątka traktowano z przymrużeniem oka, o tyle przerażenie wzbudziła jego pasja do hazardu. Równie chętnie i często jak w La Poupliniere był bowiem w pałacu Maubert, słynnej w całej Francji jaskini hazardu. To, że grywał, to żaden problem. Wszyscy wtedy grywali, karty robiły coraz większą karierę i omijanie stolika uważane było za towarzyską dysfunkcję i zupełne dziwactwo. Problem był w tym, że Marcin zupełnie nie grał - a grał i to grubo! Profesjonaliści szybko znaleźli w nim chętnego i do brze nadzianego frajera, którego ogrzywać można było bezkarnie: trzech cwaniaków (między nimi jego własny kamerdyner i rajfur, niejaki Gerard!) siadało z nim do stołu i zawierało znowę: aktualny partner grał jak noga, żeby odbić sobie z nawiązką po zmianie miejsc. Za pierwszym razem jeszcze książę Antoni zapłacił długi (marne 30.000 florenów...), za drugim razem kazał

Historyk Wacław Nejbaum o Lubomirskim:

„Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie, jako o »człowieku nie najlepszej sławy«. Zabójstwo Jundziłła, zwykle, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie

»pojedynkiem bez świadków«, porwanie Wyleżyńskiej, panny powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamano deklamacją »o miłości dożgonnej i potajemnym ślubie«, oto czynny w długim szeregu jego występów najbardziej jaskrawe”

synalkowi pod eskortą wracać do Janowca.

Z deszczu pod rynnę

Trzeba go ożenić to się ustakuje! - uradzono natychmiast i w tym celu wysłano Marcina do Różany na litewski dwór... Magdy Sapieżyny! Młody liberytyn nie mógł uwierzyć we własne szczęście.

Marcin Jerzy Lubomirski był najmłodszym generałem w wojsku koronnym

Siostra z radością powitała bratnią, dosłownie i w przenośni, duszę. Ochoczo zaczęła organizować kolejne bale, zabawy i inne wydarzenia towarzyskie, w czasie których Marcin miał znaleźć sobie odpowiednią kandydatkę na żonę. Zadanie było dość trudne. Tyszkiewiczówna miała ogromny biust i stale się pociła, Ogińszczanka była mała za to z odstającym tył kuprem, Sanguszkówna śmiertelnie chuda, wszystkie trzy nudne w porównaniu z francuskimi „filozofkami”. Cóż począć! W krótkim dystansie trzeba było kontentować się przysgodami z ochoczymi dwórkami. I trwało by to zapewne jeszcze dość długo, gdyby się książę nagle nie zakochał. Śliczna, zgrabna jak driada blondyneczka, Anna Wyleżyńska, oprócz tego że wyróżniała się wybitną urodą, była, jak się wydaje, jedyną z panien, która odmawiała księciu swoich względów. Rozmowa, owszem, może nawet taniec, ale tylko tyle! Po ślubie!!!

To może wyślijmy go do wojska

Lubomirscy oczywiście o żadnym ożenku nie chcieli nawet słuchać. Wyleżyński należeli

wprawdzie do szlachty dobrej, szanowanej, mającej ładną historię, ale też całkiem niezamężnej - a to ich zupełnie w tej sytuacji dyskwalifikowało. Rzecz by pewnie rozeszła się po kościach, uczucia zamożnych małolatów zwykle z czasem mocno słabną, tu jednak sytuacja nagle się skomplikowała. Owoż Marcin wdał się w - przy kartach, jakżeby inaczej... - w konflikt ze szlachcicem Jundziłłem, co zakończyło się pojedynkiem. Zwykle takie rzeczy kończyły się polubownie albo ranami, ale tym razem przeciwnik padł trupem. Konsekwencji karnych udało się uniknąć lecz smrodek pozostał, awantura odbiła się szerokim echem. Ojciec uznał za stosowne, żeby na jakiś czas Marcin zszedł nieco z ludzkich oczu a nawet próbował odbudować reputację. Wykupił mu nawet dowództwo regimentu pieszego stacjonującego w Kamieńcu Podolskim. Książę nie okazał się całkiem niezłym oficerem. Dbał o żołnierzy, sprawnie wycinał buntujących się hajdamaków. Ba! W 1756 otrzymał nawet stopień generała - majora. Najmłodszy w Rzeczypospolitej! Wspierana przez rodzinę kariera stała przed nim otworem, wszyscy i w Warszawie i w Janowcu byli nim zachwyceni.

Ojciec Antoni Lubomirski musiał spłacać długi karciane syna

Tylko ta Wyleżyńska nie chciała wywietrzeć mu z głowy. A on już nie był osiemnastoletnim gówniarzem, który wiedział, że musi ojca słuchać. On już był osiemnastoletnim generałem-majorem! cdn.

Zbigniew Smółko

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. II)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy łączyła między nimi drobna szlachta a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnymi z ludem mazowieckim...” - tak zaczyna książkę Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego.

Książkę Pleszczyński w ostatniej ćwierci XIX wieku w oparciu o własne obserwacje i parafialne archiwa opisał specyficzną dla Ziemi Międzyrzeckiej kulturę i społeczną grupę wiejskiej ludności, jaką byli bojarzy międzyrzeccy.

Obserwacje last minute

W tym czasie coraz bardziej zbliżali się do reszty okolicznego chłopstwa, które również otrzymało ziemię na własność. Jest świadkiem tych zmian i zaraz po tym jak w swojej książce opisuje jak wygląda tradycyjny strój bojarski, dodaje: *W ogóle od lat dwudziestu nastąpił niepowstrzymany*



Kościół św. Mikołaja w Międzyrzeczu (zdjęcie z początku XX wieku), gdzie proboszczem był ks. Adolf Pleszczyński. Z ciekawością obserwował, że, niesłuchanie pobożni skądinąd włościanie, nie widzą nic zdrożnego w odwoływaniu się do pomocy znachorów, leczą się amuletami i odprawiają szeptuchy i zamawiania. Obszerny rozdział poświęcił m.in. medycynie ludowej, gustom, zamawianiu, opisał specyficzne obrzędy ludowe, zanotował teksty pieśni obrzędowych związanych z weselami, świętami religijnymi i rodzinnymi

Książkę Pleszczyński był też autorem wielu dzieł teologicznych i duszpasterskich. Ważną publikacją etnograficzną i historyczną jest również „Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej”

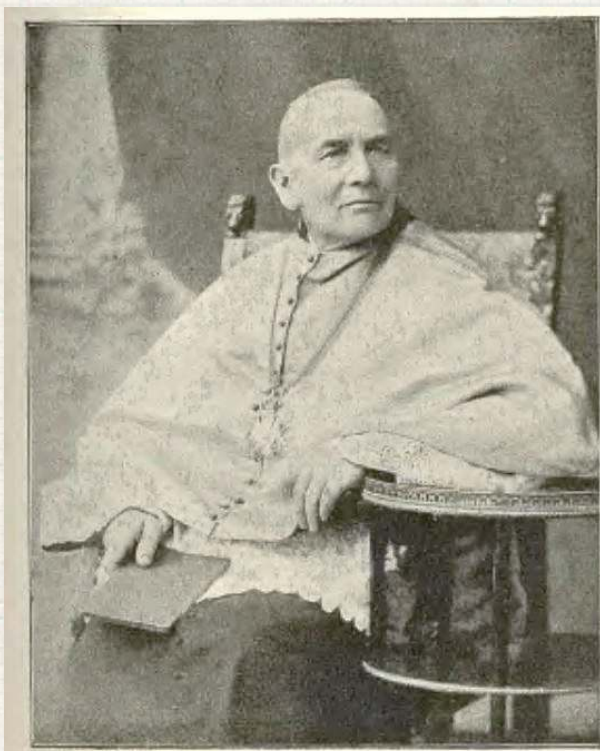
pojęd ku zmianie ubrania i chociaż po staremu cały przyodziewek z małymi wyjątkami, robi się z materiałów w domu przygotowanych i mniej więcej podług starych wzorów, to jednak formą i nazwami odstąpiło od dawnego obyczaju na korzyść nowego.

Nie do zapomnienia

Jest to więc relacja świadka czasów które bezpowrotnie za jego życia przemijają. Gdyby nie spisał ich na kartach swojej książki byłibyśmy ubożsi o spory element wiedzy o historii naszego regionu. Jest to wiedza bezcenna bo nie może być pozyskana z żadnego innego źródła. Jest to pierwszy powód dla którego tak ważna wydaje się być dostępność

Zacny proboszcz w Garwolinie

Po administracyjnym nakazie władz carskich wyznaczenia Pleszczyńskiego miejsca nie zamieszkanego przez unitów, biskup lubelski osadza go w Żeliszewie, a stamtąd w roku 1896 przenosi do Maciejowic. W swojej ostatniej parafii również aktywnie działa na rzecz lokalnej społeczności. Świadczyć o tym może laurka jaką na pięćdziesięciolecie



S. p. ks. kanonik Adolf Pleszczyński

Wybitny kapłan diecezji podlaskiej (w czasie prześladowania unitów zarządzanej przez biskupa lubelskiego) był też znakomitym uczonym i uważnym obserwatorem. Bojarzy międzyrzeccy uczęszczali do jego świątyni, bowiem w odróżnieniu od większości mieszkańców okolicznych wsi byli głównie obrządku łacińskiego

kapłaństwa wystawia mu autor artykułu w jednej z tamtejszych gazet: *był i jest dobrodziejem, opiekunem i nauczycielem społecznym swoich parafian. Uczy ich rządności, założył dla nich szkoły. Kasę oszczędności, ogród, ozdobił ich kościół, wybudował dla nich szpital, sprowadził do niego siostry miłosierdzia. Szlachetnego serca, podniosłej duszy, znawca ludzi, nie tylko szczerze nabożny, ale także rozumny i oświecony, umie przemawiać do swoich parafian słowem przekonywującym.*

Warto dodać, że wszystkie dokonania księdza Adolfa w pracy duchownej, społecznej i naukowej wykonywał pomimo ciągłych problemów ze zdrowiem. Jeszcze przed objęciem pierwszego probostwa pisze do biskupa Sosnowskiego z prośbą o czas i fundusze na kurację, w związku z chorobą piersiową, jak dawniej określano gruźlicę. Na zły stan zdrowia skarżył się też później w listach do swojego zwierzchnika. Prosi o przeniesienie na parafię na której będzie miał oparcie w wikariuszu,

WZNÓWMY „BOJARÓW”!

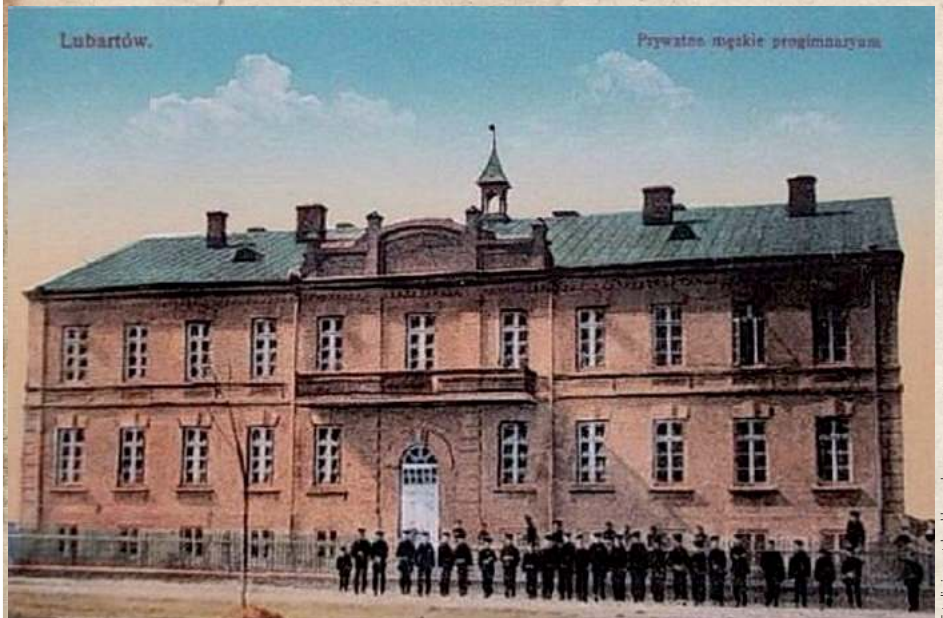
Postać autora książki i jego dzieło są ważne dla popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dla Czytelników. Za nami jest wprowadzenie do tekstu „Bojarów”. Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcie projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy”, ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowszej informacji o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

ponieważ samemu coraz trudniej mu wykonywać swoje obowiązki. W roku 1922, u schyłku życia, kiedy jego stan jeszcze się pogarsza, pisze z prośbą o zezwolenie na odprawianie mszy w pozycji siedzącej. Zmarł trzy lata później.

Kamil Jędruchiewicz

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stare gimnazjum w Lubartowie



Budynek na ulicy Lubelskiej w Lubartowie. Obecnie nie ma widocznych białych drzwi, jest w tym miejscu okno. Mieściło się tam pierwsze męskie gimnazjum (w wieżyczce na dachu był dzwoneczek, który zwoływał uczniów na lekcje). W czasie I wojny światowej Austriacy umieścili w nim szpital. W II Rzeczypospolitej znowu była tu szkoła. Obecnie należy do liceum nr 2 im. Piotra Firleja

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Królewskie konie z Trzebieszowa

Uchwałę o herbie gminy Trzebieszów tamtejsza rada przyjęła w roku 2000. Nie odwołano się do wcześniejszych znaków, bo ich po prostu nie było.

Dwa konie wspięte, biały z prawej strony heraldycznej (czyli z lewej, herby opisuje się z perspektywy niosącego tarczę rycerza!), zwrócony w lewo, czarny z lewej strony heraldycznej zwrócony w prawo, nad pniakiem brązowym ze słomą złotą, zwieńczone koroną złotą z trzema fleuronami, w polu zielonym - powiada opis (czyli blazonowanie).

Okolica nie ma szczególnie silnej tradycji heraldycznej - zamieszkiwana była przez



zaczęło ale i niezbyt znaczące, zasiedlające zaścianki rodziny szlacheckie m.in. Szaniawskich, Karwowskich czy Celińskich, z których żadnej nie można uznać za najistotniejszą. Nic ciekawego nie wnosi też heraldyka kościelna, tym bardziej, że w gminie jest kilka parafii. Najstarsza, mająca średniowieczną metrykę, trzebieszowska ma wezwanie Dziesięciu Tysięcy Męczenników, co jest jednak

mało zręczne i czytelne, zwłaszcza wobec faktu, że współczesnie jest to kult poza tą parafią niezbyt popularny - takich parafii jest tylko kilka w Polsce. Dlatego autorzy herbu musieli wykonać własną pracę. Odwołali się - wiemy to z uzasadnienia do uchwały - do uzasadnienia nazwy miejscowości. Pień to znak świętego drzewa, jednak trzebież to wycinka lasu. Miejscowość miała powstać na terenach wyrwanych niegdyś pierwotnej puszczy. Konie i korona zaś to nawiązanie do królewskiej stacji pocztowej, mającej się tutaj mieścić w średniowieczu i faktu przynależności Trzebieszowa do dóbr królewskich. Zieleni tarczy zaś to m.in. rolnictwo, ponadto zdrowie, radość, nadzieja i wolność.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Karuzela nazwisk w Łęcznej po zwolnieniu trenera Mamrota

Znane w środowisku piłkarskim nazwiska przewijały się ostatnio w mediach i dyskusjach na portalach społecznościowych w kontekście posady trenera Górnika.

Totalne zaskoczenie

Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego.

- To klub podjął decyzję o zakończeniu współpracy, a nie ja. Co jest dla mnie bolesne, to to, że według mnie wiosną ten zespół będzie po prostu mocniejszy. To była całkiem nowa drużyna - mówił Ireneusz Mamrot w rozmowie z portalem Meczyki.pl tuż po zwolnieniu. - Sam bym nie zrezygnował, bo wiem, że ta drużyna ma szansę o coś powalczyć - dodawał.

Szkoleniowiec przejął Górnika w lutym br., gdy drużyna po serii złych wyników biła się o utrzy-

manie. Cel osiągnął, zajmując 12. pozycję w tabeli na koniec sezonu. W bieżących rozgrywkach łącznienie pod jego wodzą zaliczyli fenomenalny start. Wygrali m.in. derby na Arenie Lublin z Motorem i byli najdłuższą niepokonaną drużyną w tym sezonie na szczeblu centralnym. Dość powiedzieć, że Górnik ma najmniej porażek spośród wszystkich pierwszoligowców.

Stano, Skrobacz, Ojrzyński, Kolendowicz

Pomimo okoliczności zwolnienia Ireneusza Mamrota, klub z Łęcznej może uchodzić w środowisku jako stosunkowo stabilne miejsce pracy z solidnym sponsorem jako fundamentem klubu.

Według portalu Meczyki.pl w Górniku rozważano poważnie co najmniej trzy kandydatury: Pawol Stano, Jarosław Skrobacz i Leszek Ojrzyński.

Słowacki szkoleniowiec Pawol Stano pracował ostatnio w Wiśle Płock. Zespół „Nafciarzy” prowa-

dził od marca 2022 do maja 2023 roku. W pierwszym sezonie zajął z Wisłą szóste miejsce w Ekstraklasie, kolejne rozgrywki zaczął bardzo dobrze, by odejść pod koniec kampanii, zostawiając drużynę tuż nad strefą spadkową. Ostatecznie płoczanie spadli z ligi.

Jarosław Skrobacz trenował Ruch Chorzów, który objął w czerwcu 2021 roku.

Wywalczył z „Niebieskimi” dwa awanse z rzędu, po czym... w listopadzie 2023 roku pożegnał się z pracą z powodu niesatysfakcjonujących wyników w Ekstraklasie.



Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego. Po tej decyzji klubu ruszyła karuzela nazwisk jego potencjalnego następcy

Leszek Ojrzyński prowadził ostatnio Koronę Kielce. Objął drużynę w grudniu 2021 roku, gdy zespół występował w Fortuna 1. Lidze. I wywalczył awans. Pracę stracił w październiku 2022 roku, gdy Korona była przedostatnia w tabeli Ekstraklasy. Ostatecznie zespół wywalczył utrzymanie, ale już z innym trenerem na pokładzie.

Dziennikarz Tomasz Włodarczyk, również z portalu Meczyki.pl, dołożył do łącznińskiej karuzeli nazwisk jeszcze jednego szkoleniowca. Chodzi o Roberta Kolendowicza, który od 2018 roku pracuje

jako asystent trenera w ekstraklasowej Pogoni Szczecin. 43-latek w przeszłości był pomocnikiem m.in. GKS-u Bełchatów, Korony Kielce, Zagłębia Lubin czy Pogoni Szczecin.

„Górnik Łęčna chciałby wprowadzić na stanowisko trenera Roberta Kolendowicza, ale Pogoń Szczecin ceni swojego asystenta, który w przyszłości ma szansę na zostanie pierwszym trenerem „Portowców”. O porozumienie może być w tym temacie bardzo trudno” - napisał na portalu społecznościowym X doświadczony dziennikarz.

Napastnik potrzebny od zaraz

Kibice oczekują, że klub pozyska w przerwie zimowej bramkostrzelnego napastnika. Dość powiedzieć, że najsukuteczniejszym graczem łączniaków jest środkowy pomocnik Egzon Kryeziu, który pokonywał bramkarzy rywali sześć razy.

Ani 26-letni Karol Podliński, ani 28-letni Marko Roginić nie byli w stanie zapewnić zespołowi satysfakcjonującej liczby goli - obaj dwukrotnie wpisywali się na listę strzelców. Górnik z decyzjami transferowymi czeka na podpisanie umowy z nowym szkoleniowcem.

Wracają za tydzień

Klub nie podał jeszcze, jak będzie wyglądał okres przygotowawczy do ligowych rozgrywek w 2024 roku. Także w tym przypadku z ostatecznymi decyzjami działacze czekają na nowego szkoleniowca. Wiadomo, że drużyna wraca do wspólnych zajęć 9 stycznia. Piłkarze trenują obecnie indywidualnie, według rozpisek od trenera przygotowania fizycznego. Pierwszy ligowy mecz zielono-czarni rozegrają w weekend 17-18 lutego, kiedy podejmą na własnym stadionie Miedź Legnica.

Dominik Smagała

Tata reprezentanta Polski: Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość

Spełniło się marzenie Przemysława Urbaniaka. Skrzydłowy Arged Rebud Ostrovii Ostrów Wielkopolski zadebiutował w reprezentacji Polski. Piłkarz ręczny rodem z Puław zdobył dwie bramki w wygranym 27:26 starciu z Argentyną.

W hali w Legionowie nie mogło zabraknąć najbliższych 25-latek. Pojawił się tata Arkadiusz, jego partnerka Joanna, siostra Lena, ciocia, która grała w piłkę ręczną na pozycji bramkarki w Skrze Warszawa - Jolanta Kłos. Był również były kolega klubowy Przemka - Michał Bekisz wraz z tatą Adamem.

- Trudno wyrazić w słowach, co czułem, w momencie, kiedy syn pojawił się na parkiecie i zdobył dwie bramki z rzędu. To po prostu duma. Łzy szczęścia i radości cisnęły się w oczy. Spełniły się moje najszybsze marzenia - mówi Arkadiusz Urbaniak, ojciec Przemysława.

Jego syn od dziecka uprawiał szeroko pojętą kulturę fizyczną.



Przemysław Urbaniak tuż po końcowym gwizdku wraz z najbliższymi (od lewej): tatą Arkadiuszem, siostrą Leną oraz ciocią Jolantą

- Bardzo dobrze pływał w barwach Wisły Puławy. Zajmował miejsca na podium podczas zawodów wojewódzkich. Szło mu bardzo dobrze. Grał również w piłkę nożną w barwach Puławiaka pod okiem Bernarda Bojka - dodaje.

Ale zwyciężyła piłka ręczna, którą uprawiał jego ojciec.

- To było w momencie, kiedy

Przemek szedł do gimnazjum. Nie było klasy o profilu pływackim, więc wybraliśmy handball. Nie mogłem mu mocno sugerować, chociaż jako były zawodnik chciałem, by poszedł w moje ślady. Udało się i rozpoczął abecadło związane z piłką ręczną pod wodzą Piotra Dropka. Co ważne, spodobało mu się i szybko robił postępy, dobrze czuł się w gru-

pie. W juniorach już coś znaczył w Azotach - mówi.

25-latek po skończeniu liceum wybrał studia w Białej Podlaskiej i grę w AZS-ie AWF w Lidzie Centralnej, czyli na zapleczu ORLEN Superligi.

- To był dla niego właściwy poziom oraz kierunek. Syn został wypożyczony z Azotów Puławy

do białozielonych. Były inne możliwości, ale z perspektywy czasu nie może żałować. Skończył szkołę, urosł w umiejętności - dodaje.

Ojciec Urbaniaka podkreśla, iż dużą rolę w Białej Podlaskiej odegrał Marcin Stefaniec.

- To jego starszy kolega oraz trener. Zaprzyjaźnili się. Mógł zostać w AZS-ie po skończeniu studiów, ale trafiła się oferta z Ostrovii. Z tego, co wiem, pomógł właśnie „Stefan”, który polecił go do klubu występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeszedł do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego. Niedawno przedłużył umowę o kolejne dwa lata - mówi.

Młody „Siwy” bardzo szybko zaadaptował się w nowym otoczeniu. Dostał szansę w Ostrovii i ją wykorzystał. Obecnie rozgrywa drugi sezon. Na półmetku rozgrywek ma na koncie 18 występów i 61 bramek.

- Co będzie dalej? Czas pokaże. Wiem, że w klubie czuje się dobrze. Występuje w dobrym klubie. Mam nadzieję, że stać go na jeszcze więcej. Nie obraziłbym się, gdyby kiedyś pojechał do Niemiec, usiadł na trybunach, obejrzał spotkanie Bundesligi

i przede wszystkim Przemka, który rzucił bramki w jednej z najlepszych lig świata - dodaje.

Jak przyznaje tata Przemysława, zostało spełnione jedno z największych marzeń.

- Sam grałem w piłkę ręczną w: Wiśle Puławy, Unii Hrubieszów, MKS-ie Lublin, AZS-ie AWF Warszawa. Marzyłem, że uda mi się zagrać w reprezentacji. Skończyło się tylko na pragnieniach. Teraz cieszę się, że mój syn jest w kadrze Marcina Lijewskiego. Dostał szansę. Zadebiutował, rzucił swoje pierwsze bramki. Polska wygrała. Nie mogło być lepszego scenariusza - mówi Arkadiusz.

Ojciec „Siwego” dodaje, że syn był zawsze pracowity.

- Talent to jedno, ale trzeba to umieć poprzeć tytaniczną pracą. Zawsze wierzył, że zdobędzie szczyty. Nigdy nie miał gorącej głowy. Twardo stapał po ziemi. Oplaciło się - kończy.

O mały włos, a najbliżsi nie obejrzeliby meczu Przemka na żywo.

- Nie miałem biletów, ale jakoś udało się je zdobyć. Zasiedliśmy na trybunach. Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość - kończy 54-latek.

mp
REG

Cenne zwycięstwo na koniec roku. Legia pokonana przez Start

W meczu 15. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin pokonali na wyjeździe Legię Warszawa. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była to dziewiąta wygrana w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi.

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana i oba zespoły przeplatały lepsze oraz gorsze fragmenty gry. Po 10 minutach gospodarze prowadzili 24:22, ale podczas drugiej kwarty to czerwono-czarni odskoczyli rywalom punktowo i na dużą przerwę schodzili, prowadząc 45:41. Blisko połowę dorobku Polskiego Cukru Startu rzucili dobrze dysponowani Liam O'Reilly oraz Barret Benson. Warto podkreślić przy tym, że lublinianie zanotowali aż o 10 zbiórek więcej od miejscowych.



Lubelski zespół wygrał z Legią w Warszawie po raz pierwszy od 2018 roku

Po zmianie stron „Startowcy” utrzymywali właściwy rytm, prezentując dobrą skuteczność w ataku i odpowiednią koncentrację w obronie. Dzięki temu do czwartej kwartki przystępowali z prowadzeniem 67:60. W ostatniej z partii przewaga czerwono-czarnych wzrosła i bardzo cenne zwycięstwo zostało przypieczętowane. Oprócz wspomnianych O'Reilly'ego i Bensona dużym

udział w zwycięstwie mieli także Jabril Durham (13 pkt, 10 asyst, 8 zbiórek), Tomislav Gabrić czy Filip Put (4/4 w rzutach z dystansu). Dzięki wygranej w stolicy zespół z Lublina jest pewnym występu w turnieju finałowym Suzuki Pucharu Polski, który odbędzie się w dniach 15-18 lutego w Sosnowcu. W dwóch poprzednich edycjach pucharowych rozgrywek Polski Cukier Start docierał



FILIP PUT,
SKRZYDŁOWY STARTU:
Ciężko nie być zadowolonym po takim spotkaniu, zwłaszcza że zdawaliśmy sobie sprawę, że zwycięstwo zapewni nam występ w Pucharze Polski, a porażka raczej nie. I choć nawet w wypadku przegranej mieliśmy matematycz-

ne szanse na awans do najlepszej ósemki, to żaden z zawodników naszego zespołu nie miał tego w głowie. Zamierzaliśmy po prostu wygrać i przez cztery kwarty pokazać to na parkiecie. Byliśmy bardzo zdeterminowani z kilku powodów, chociażby dlatego, że chcieliśmy się zrehabilitować za przedświąteczną porażkę u siebie ze Stalą Ostrów Wielkopolski. Nie chcemy i nie możemy tak grać, więc w ostatnich dniach „zresetowaliśmy” głowy. Przyjechalśmy do Warszawy walczyć i walecznością odnieśliśmy zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że pomimo faktu, iż Legia kilka dni wcześniej stoczyła trudny fizycznie bój z Anwil-em Włocławek, to musimy zagrać bardzo mocno w obronie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z udanego zakończenia roku.

do finału, ale musiał uznać wyższość rywali. Następną konfrontacją czeka koszykarzy z naszego regionu już w czwartek, 4 stycznia. Wówczas ekipa trenera Artura Gronka zmierzy się w Toruniu z tamtejszą drużyną Arriva Polskiego Cukru w pierwszym starciu rundy rewanżowej. Na inaugurację sezonu lublinianie wygrali na własnym parkiecie z tym przeciwnikiem 102:85.

Legia Warszawa - Polski Cukier Start Lublin
75:92
(24:22, 17:23, 19:22, 15:25)
Lublin: Benson 20, O'Reilly 19, Gabrić 18, Put 14, Durham 13, Wade 4, Karolak 2, Szymański 2, Pelczar

Karol Kurzępa

Karol Kurzępa

Kapitan siatkarzy z nową umową

Obecny sezon PlusLigi zbliża się dopiero do półmetka, ale siatkarzycy działacze już budują składy na kolejne rozgrywki. Bogdanka LUK Lublin ogłosiła nazwisko pierwszego z zawodników, który przedłużył kontrakt na kampanię 2024/25.

Nową umowę podpisał Marcin Komenda. 27-letni rozgrywający trafił do Lublina przed poprzednim sezonem po występach w klubach z Rzeszowa, Spały, Kielc, Katowic i Nysy. Aktualne rozgrywki są dla niego dziewiątymi w krajowej elicie, gdzie rozegrał już 232 mecze i zdobył 438 punktów. W bieżącej kampanii siatkarz pochodzący z Krakowa pełni funkcję kapitana żółto-czarnych. Jak dotąd wziął udział w dziesięciu kolejkach, notując 20 oczek i cztery asy serwisowe w 40 rozegranych setach. Dwukrotnie wybierano go MVP spotkania.

– Jesteśmy przekonani, że podjęliśmy najlepszą decyzję, która łączy głęboką troskę o stabilność w klubie z nieustannym dążeniem do rozwoju. Wierzę, że entuzjazm, z jakim Marcin przyjął naszą ofertę, to potwierdzenie jakości naszych starań o zapewnienie siatkarzom jak najlepszych warunków. Marcin swoją postawą stempluje nasze wyniki, a jego obecność pozwala nam umacniać tożsamość klubu. Dał się poznać jako wybitny dyrygent, który z niebywałą intuicją wydobyla to, co najlepsze z orkiestry, którą mu powierzamy – powiedział Krzysztof Skubiszewski, prezes Bogdanki LUK Lublin, cytowany przez klubowy portal.

Następne starcie czeka żółto-czarnych 3 stycznia. Lublinianie zmierzają się wówczas na wyjeździe z Asseco Resovią Rzeszów. Początek rywalizacji w stolicy Podkarpacia zaplanowano na godzinę 21.

Karol Kurzępa

Próba generalna piłkarek ręcznych MKS FunFloor Lublin na plus

Na kilka dni przed powrotem do rywalizacji o ligowe punkty piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin zagrały towarzyskie spotkanie z Handball JKS Jarosław. Sparing zakończył się jedenaścibramkowym zwycięstwem białozielonych.

Mecz odbył się na neutralnym terenie w Zamościu. Lublinianki zaprezentowały się znacznie lepiej od ligowych rywali, które pokonały 34:23, już do przerwy mając solidną zaliczkę w postaci ośmiu trafień przy wyniku 19:11. Dla podopiecznych trenerki Edyty Majdzińskiej była to próba generalna przed zaplanowaną na 3 stycznia konfrontacją z Galičanką Lwów, czyli pierwszym starciem w Orlen Superlidze Kobiet po blisko dwóch miesiącach przerwy.

Białozielone mają w styczniu rozegrać aż osiem spotkań - pięć na krajowym podwórku oraz trzy w międzynarodowych rozgrywkach Ligi Eu-

ropejskiej. Co ciekawe, już za 18 dni wicemistrzyni Polski zmierzą się w lidze z ekipą z Jarosławia. – Przygotowujemy się do maratonu, który niebawem startuje. Dopracowujemy szczegóły. Grudzień był dla nas związany z pełnym skupieniem w pracy nad detalami. W styczniu i lutym na to czasu już nie będzie. Teraz będziemy trenować już głównie pod danego przeciwnika. Mam tu na myśli przede wszystkim założenia taktyczne. Wykonaliśmy kawał roboty i mam nadzieję, że niebawem będziemy zbierać jej owoce – przyznaje skrzydłowa Oktawia Płomińska. Tylko cztery z meczów w nadchodzącym miesiącu odbędą się w hali Globus. – Fizycznie i psychicznie jesteśmy gotowe na rozgrywanie spotkań co trzy dni – komentuje napięty terminarz bramkarka Paulina Wdowiak. Po pierwszej części sezonu MKS FunFloor zajmuje drugie miejsce w tabeli krajowej elity ze stratą sześciu punktów do prowadzącego Zagłębia Lubin.

Karol Kurzępa

Przełamanie w delegacji lubelskich koszykarek

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin doczekały się premierowego wyjazdowego zwycięstwa w obecnym sezonie. W pierwszym meczu rundy rewanżowej obrończynie mistrzowskiego tytułu pokonały w Bydgoszczy tamtejszy zespół KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka przełamały się po czterech kolejnych porażkach w delegacji na krajowym podwórku. Poprzedni ligowy triumf na parkiecie przeciwniczek odniosły bowiem w decydującym finale poprzedniej kampanii, gdy wygrały w Polkowicach w połowie kwietnia. Natomiast pod koniec września triumfowały w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie w Sosnowcu. W ostatnim meczu w 2023 roku białozielone od początkowych minut były bardzo zdeterminowane, by przerwać kiepską passę. Po pierwszej kwarcie lublinianki miały tyl-

ko oczko przewagi nad rywalkami. Na dużą przerwę schodziły już przy prowadzeniu 56:44. Po zmianie stron przypieczętowały triumf praktycznie już podczas bardzo udanej trzeciej odsłony, po której miały 24 punkty więcej od gośpodni. Ostatecznie zwyciężyły 92:77, a double-double zanotowała autorka 26 pkt i 13 zbiórek - Elin Gustavsson. Dla lublinianek była to druga w sezonie wygrana przeciwko ekipie z Bydgoszczy. Następną konfrontacja czeka akademikzki już w środę, 3 stycznia, gdy zagrają w Pruszkowie z tamtejszym MKS-em.

KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
77:92
(26:27, 18:29, 14:26, 19:10)

Lublin: Gustavsson 26, Goss 17, Shook 16, Burton 12, Ullmann 8, Fiszler 5, Ziemborska 4, Adamczuk 4, Nassisi

Karol Kurzępa



„Kilkadziesiąt szybkich” z Karolem Kalitą, zawodnikiem Cisowianki Drzewce

Jest kilku asów, którzy nad ranem zamykają lubelskie lokale

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Myślę, że nie będzie tu żadnego zaskoczenia. Chciałem zostać piłkarzem i grać na wielkich wypełnionych stadionach.

W Ulubiony piłkarz z dzieciństwa?

- Cristiano Ronaldo. Od zawsze imponował mi swoją grą. A przede wszystkim skutecznością.

W Ulubiony klub?

- Manchester United.

W Drużyna, w której chciałeś zagrać?

- Manchester United. Od małego jestem kibicem tego klubu. W wieku sześciu lat dostałem swoją pierwszą koszulkę piłkarską. Pamiętam ją doskonale. Trykot „Czerwonych Diabłów” z numerem 7 na plecach i nazwiskiem Beckham.

W Klub, w którym byś nigdy nie zagrał?

- Chyba nie ma takiego klubu. Chociaż Liverpool bardzo nie lubi się z Manchesterem United, to jeżeli zadzwoni do mnie Jürgen Klopp, to spakuję się i pojadę grać dla Liverpoolu (śmiech - przyp.red.).

W Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?

- Szczerze? Nie wiem. Nie oglądam Ekstraklasy, więc nie jestem najlepszym ekspertem, żeby wytypować takiego piłkarza.

W Najlepszy piłkarz Cisowianki Drzewce?

- Ciężkie pytanie. Jeżeli miałbym wziąć pod uwagę całokształt, to wytypowałbym Konrada Szczotkę albo siebie. Z racji tego, że graliśmy na wyższych poziomach i mamy trochę doświadczenia. Jeżeli zapytałbyś mnie o najważniejszego piłkarza Cisowianki, to odpowiedziałbym: Jan Wankiewicz. Uważam, że to kluczowy piłkarz naszego zespołu. Jestem fanem jego gry.

W Którzy piłkarze trzymają szatnię Cisowianki?

- Tu nie powiem niczego zaskakującego. Szatnię trzymają najstarsi i najbardziej doświadczeni zawodnicy.

W Największy żartowniś w drużynie?

- Tutaj jest kilku kandydatów. Ogólnie w szatni jest mega dobra atmosfera i żarty są na porządku dziennym. Ciężko wymienić jednego.

W Największy imprezowicz?

- Jest kilku asów, którzy nad ranem zamykają lubelskie lokale, ale pozwolisz, że nie



Niedawno Karol Kalita poślubił piękną Paulinę

będę wymieniał nazwisk (śmiech - przyp. red.).

W Największy modniś?

- Jeszcze kilka lat temu pewnie bym wskazał na siebie, ale chyba już jestem powoli dinozaurem. Teraz tutaj zdecydowanie prym wiedzie nasza młodzież. Często odpalają jakieś stylówki, które nie przechodzą w szatni niezauważone (śmiech - przyp. red.).

W Największy nerwus?

- Na boisku? Wskazuję na siebie. Koledzy zawsze mi mówią, że za dużo na nich krzyczę.

W Największy pantofel?

- Szczerze mówiąc, nie wiem. Nie przychodzi mi do głowy nikt tak z biegu. Jeżeli nawet tacy są, to w szatni nie dają tego po sobie poznać. Zgrywają twardzieli, ale wracają do domu i każdy wie, jak jest (śmiech - przyp. red.).

W Największy fighter?

- Tutaj bez wątpienia wskazuję Rafała Gizińskiego. Nie polecam mieć zgrzytów z tym panem.

W Ktorego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku”?

- Myślę, że postawiłbym na Krzysztofa Figiela.

W Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?

- Tutaj można wskazać każde wкупne albo zakończenie. Na każdym dzieje się tyle, że potem tydzień krąży przeróżne opowieści.

W Jesteś zwolennikiem, czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?

- Zdecydowanie jestem „za”. Zawsze to podgrzewa atmosferę na stadionie i dodaje dużo do widowiska.

Ogólnie w szatni jest mega dobra atmosfera i żarty są na porządku dziennym

Moimi najwierniejszymi kibicami są rodzice: Ania i Sławek. Od zawsze, jak tylko mogą, to przyjeżdżają na moje mecze, gdzie by się nie odbywały

W Co denerwuje Cię w działaczach Cisowianki?

- Nie ma nic takiego. Nasi prezesi mega się starają, żeby cały klub wchodził na coraz to wyższy szczebel. Chwała im za to i trzymam kciuki za dalszą pracę nad klubem.

W Wymarzone miejsce na wczasy?

- Nowy York. Ogólnie kilka miejsc w Stanach Zjednoczonych.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Myślę, że Maya Bay w Tajlandii. W życiu nie widziałem piękniejszego miejsca. Polecam.

W Ulubiona muzyka?

- Rap/pop i coś, co wpadnie mi w ucho.

W Jak sobie radzisz w kuchni?

- Myślę, że radzę sobie całkiem dobrze. Ale tutaj trzeba byłoby zapytać mojej żony. Myślę, że oceniłaby to bardziej obiektywnie.

W Popisowe danie?

- Placki ziemniaczane.

W Ulubiona potrawa?

- Pizze i pasta. Nie potrafię wybrać.

W Ostatnio przeczytana książka?

- „Narkonomia”, a teraz obecnie prezent od żony „Nic mnie nie złamie” Davida Goginsa.

W Czym zajmujesz się prywatnie?

- Prowadzę swoją firmę związaną z nieruchomościami.

W Gdyby nie piłka nożna?

- Nawet nie chcę myśleć. Piłka jest ze mną od zawsze. Dużo mnie nauczyła. Przede wszystkim charakteru i ambicji. Myślę, że piłka już ze mną zostanie na zawsze.

W Bilet na mecz życia, czy bilet w kosmos?

- Zdecydowanie bilet na mecz życia.

W Górskie spacer, czy morze?

- Morze. Lubię piasek, słońce i wodę.

W Na ryby, czy na grzyby?

- Ryby.

W Wieś, czy miasto?

- Miasto.

W Samotnie, czy w tłumie?

- Chyba w tłumie. Lubię towarzystwo.

W Trzy rzeczy, które byś zabrał na bezludną wyspę?

- Piłka, książka i trx (specjalnie taśmy do treningu - przyp. red.).

W Filharmonia, czy festyn?

- Kiedyś festyn, dzisiaj filharmonia.

W Dres, czy kołnierzyk?

- Kołnierzyk. Mój wiek już zobowiązuje (śmiech - przyp. red.).

W Piwo, czy whisky?

- Coca cola zero (śmiech - przyp. red.).

W Nie potrafię żyć bez...

- Mateusz, podchwytliwe pytania zadajesz! Moja odpowiedź to: bez mojej



- Nasi prezesi mega się starają, żeby cały klub wchodził na coraz to wyższy szczebel. Chwała im za to i trzymam kciuki za dalszą pracę nad klubem - mówi popularny „Kali”

MOJA PRZYGODA Z PIŁKĄ

Zacząłem się w Opolaninie Opole Lubelskie. Tam stawiałem swoje pierwsze kroki pod okiem Michała Kusia z chłopakami starszymi ode mnie o dwa lub trzy lata. Stamtąd poszedłem do Wisły Puławy, gdzie łącznie spędziłem dziewięć lat. Przeszedłem wszystkie szczeble - od trampkarza do seniora. W międzyczasie miałem bardzo udane półroczne wypożyczenie do Lublinianki, gdzie złapałem sporo minut w piłce seniorskiej, co dało mi sporo pewności siebie po powrocie z wypożyczenia. Wraz z zespołem z Puław wywalczyłem awans do pierwszej ligi. Później spędziłem pięć lat w Orleach Radzyń Podlaski. To był bardzo fajny czas i zawsze z sentymentem będę wspominał pobyt w klubie mieszczącym się przy ul. Warszawskiej. Miałem również swój czas w Lubliniance Lublin oraz w Avii Świdnik. Później przyszedł czas na Cisowiankę Drzewce. Z zespołem wywalczyliśmy awans z Klasy Okręgowej do czwartej ligi. Za nami bardzo udana runda jesienna w naszym wykonaniu. Plasujemy się w czołówce. Historia z piłką pisze się dalej. Jaka będzie? Tego nikt nie wie, ale życzę sobie, żeby trwała jak najdłużej. Mam nadzieję, że będą omijały mnie kontuzje.

Mieszkańcy Walentynowa cierpią z powodu dziurawej drogi. Wydaje się, że remont jezdni jest na wyciągnięcie ręki...

Radni nie przyjęli budżetu gminy. Przez... drogę powiatową

Zawrzało w gminie Jeziorzany, a to z powodu inwestycji w drogę powiatową przebiegającą przez Walentynów. Wicestarosta powiatu obiecuje remont, ale tylko pod warunkiem wsparcia od gminy. Wójt gminy deklaruje, że wsparcie będzie, ale tylko wtedy, gdy pierwszy krok wykona powiat. Tymczasem radni nie przyjęli budżetu gminy na 2024 rok.

Apel od wójta

Rada Gminy Jeziorzany pochylała się nad uchwałą w sprawie budżetu gminy na 2024 rok na sesji 20 grudnia. Część radnych nie jest przychylnie nastawiona do zaproponowanego przez wójta projektu budżetu. Mariusza Grobla na sesji nie było, ale jego zastępca przeczytał radnym apel od wójta. W swoim komunikacie wójt przestrzegł radnych, że brak akceptacji z ich strony może zagrozić realizacji zaplanowanych inwestycji.

„Proponuję przyjęcie budżetu w takim przedstawionym kształcie, innego dokumentu nie proponuję. W tym budżecie przedstawiono wiele inwestycji do realizacji. Każda zmiana zaburza możliwość realizacji konkretnego projektu. Na komisjach zostały przedstawione pomysły, jak zrealizować inne, nieuzgodnione w tym projekcie zadania. Brak poparcia tego projektu albo przyjęcie go w in-

nym kształcie naraża nas na brak możliwości podejmowania decyzji co do innych nieujętych, a być może realizowanych inwestycji w roku przyszłym. Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że projekt budżetu przedstawiony przeze mnie zostanie przyjęty, gdyż brak rozstrzygnięcia w tej sprawie naraża gminę Jeziorzany na utratę dużych dofinansowań dla poszczególnych inwestycji. Odpowiedzialność za utratę środków finansowych biorą państwo na siebie, gdyż to wy rozstrzygacie uchwałę w głosowaniu” - napisał wójt do radnych.

Dojazd do wsi fatalny, droga przez wieś katastrofalna

Kością niezgody jest sprawa remontu drogi w Walentynowie. Nawierzchnia jezdni w tej miejscowości, licząca 1,2 km długości, jest w katastrofalnym stanie. Drugim problemem jest 6-kilometrowa droga prowadząca do wsi Walentynów od Przytoczna i innych miejscowości w gminie. To droga gruntowa, którą trudno regularnie jeździć autem osobowym bez uszkodzenia pojazdu. Dlatego, żeby dojechać do urzędu, szkoły czy przychodni, mieszkańcy Walentynowa muszą jeździć naokoło, a to już 17 km.

Wspomniana droga należy do powiatu lubartowskiego. Na sesji w Jeziorzanach pojawiło się dwóch przedstawicieli Rady Powiatu - wicestarosta Jacek Pożarowski oraz radny Piotr Krzyżanowski. Pierwszy to mieszkaniec sąsiedniej gminy Kock, drugi jest mieszkańcem gminy Jeziorzany. Obaj, choć reprezentują dwa przeciwstawne obozy w Radzie Powiatu



Mariusz Grobel

wójt gminy Jeziorzany

Przychylam się do prośby o dofinansowanie remontu drogi w Walentynowie. Nie nastąpi to jednak, dopóki powiat nie wprowadzi tego zadania do swojego budżetu



Małgorzata Madej

radna Rady Gminy Jeziorzany

„Jestem za, ale...”. A mieszkanka wsi nie może na drogę na wózku inwalidzkim wyjechać, bo się boi, że się przewróci!



Jacek Pożarowski

wicestarosta lubartowski

To moja ostatnia kadencja w Radzie Powiatu. Mógłbym tu nie przyjeżdżać, ale ja coś ludziom obiecałem

- kluby Prawa i Sprawiedliwości oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego - zgodnie zapewniam, że na wyciągnięcie ręki jest remont liczącego 1,2 km odcinka drogi asfaltowej przez Walentynów. Jest jednak jeden warunek: powiat oczekuje, że gmina dołoży 300 tys. zł do inwestycji o szacunkowej wartości 1,3 mln zł. W takim wypadku droga zostanie wyremontowana w 2024 roku.

- Starosta wysłał 6 grudnia pismo do wójta z prośbą o dofinansowanie drogi w Walentynowie. Do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi, dlatego ta droga nie jest w budżecie powiatu - powiedział Jacek Pożarowski i zapewnił, że jeśli radni zdecydują się na wsparcie

powiatu w wysokości 300 tys. zł, to inwestycja zostanie wpisana do budżetu powiatu jeszcze w styczniu.

Wójt: Najpierw powiat, potem gmina

Zapis o dofinansowaniu nie znalazł się w projekcie budżetu, zaproponowanym radnym przez wójta.

„Biorąc pod uwagę również głosy mieszkańców, przychyliam się do prośby o pozytywne rozpatrzenie kwestii dofinansowania remontu drogi powiatowej w Walentynowie. Nie nastąpi to jednak dopóki powiat lubartowski nie wprowadzi tego zadania do swojego budżetu na 2024 rok. Na dziś, pomimo

deklaracji, takie zadanie nie znalazło się w budżecie powiatu na 2024 rok. Gmina Jeziorzany, po wprowadzeniu tego zadania przez powiat, udzieli pomocy finansowej na to zadanie, a jej wysokość będzie zależała od wyniku rozmów między samorządami” - odczytał na sesji zastępca wójta.

Burzliwa dyskusja

Dyskusja na ten temat trwała grubo ponad godzinę. I była burzliwa.

- Nie wyobrażam sobie, by z tego zrezygnować. Jeśli ktoś nie chce mieszkańcom Walentynowa pomóc, to niech sobie zrobi wycieczkę z Jeziorzan do Walentynowa, jadąc tą drogą. Wróci już naokoło, bo nie da się już tą drogą wrócić - mówił Zbigniew Wesołowski, przewodniczący Rady Gminy.

- Dlaczego nie ujęliście tego od razu w budżecie powiatu na 2024 rok? Mam wątpliwość, czy uda się to wprowadzić do budżetu. Czy będą chodniki i zjazdy do posesji w ramach tej inwestycji? - dopytywał radny Zygmunt Matyjasek.

- W tamtym roku budżet był zmieniany co miesiąc, inwestycji było na 100 mln zł. Nie było problemu, żeby znaleźć większość w Radzie Powiatu - zapewnił Jacek Pożarowski. - Najważniejszym problemem mieszkańców jest stan drogi. Budowa chodników i zjazdów zwiększa koszty do 7-8 mln zł - odpowiadał wicestarosta.

Radny Józef Och wytykał wicestarosie, że powiat uzależnia remont drogi od wsparcia finansowego od gminy. Zarzucił też Jackowi Pożarowskiemu, że w związku z tą sprawą robi sobie kampanię przed wyborami

mi samorządowymi.

- To moja ostatnia kadencja w Radzie Powiatu. Podjąłem inną decyzję, jeśli chodzi o mój start w wyborach samorządowych. Więc mógłbym tu nie przyjeżdżać, ale ja coś ludziom obiecałem. To pan robi kampanię, niech pan się wstydi. Ja sobie nie pozwolę! - odpierał wicestarosta.

- Nie rozumiem waszej zachłanności. To fałszywe! „Jestem za, ale...”. A mieszkanka wsi nie może na drogę na wózku inwalidzkim wyjechać, bo się boi, że się przewróci! - grzmiła radna Małgorzata Madej, jednocześnie mieszkanka Walentynowa.

Stanowisko przyjęte, budżet odrzucony

Radni postanowili uchwalić stanowisko w sprawie pomocy w dofinansowaniu drogi w Walentynowie - komplet radnych, czyli 15 osób, było „za”.

- To sygnał dla wójta, jakie kroki powinien poczynić w tym kierunku - skomentował przewodniczący Rady Gminy.

Potem przyszedł czas na głosowanie w sprawie budżetu na 2024 rok. Rada Gminy go nie przyjęła - 11 osób było przeciw, tylko dwie były „za”, tyle samo wstrzymało się od głosu.

Przepisy stanowią, że budżet gminy powinien zostać przyjęty do końca grudnia. W uzasadnionych przypadkach rada gminy może uchwalić go do 31 stycznia. Jeśli i w takim terminie gmina nie przyjmie budżetu, do końca lutego ustali go regionalna izba obrachunkowa.

Dominik Smagała

Gwiazdka koła PCK w II LO w Lubartowie

Jak co roku wolontariusze z Koła PCK zbierali długoterminowe produkty spożywcze, w tym słodkie. Zebrane produkty przekazali Oddziałowi Rejonowemu PCK w Lubartowie.

- Zbiórka darów organizowana jest dla podopiecznych PCK o niskim statusie materialnym, którzy nie zawsze spełniają warunki umożliwiające im uzyskanie pomocy finansowej z opieki społecznej i dla których ta pomoc jest jedyną, jaką uzyskują. W imieniu potrzebujących dziękujemy wszystkim zaangażowanym za ich serce i chęć pomocy - piszą wolontariusze.



Akcja krwiodawstwa w II LO w Lubartowie

Licealiści 18 grudnia oddawali krew w siedzibie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lubartowie. Spośród tych, którzy się zgłosili, nie wszyscy mogli oddać krew z powodu różnych ograniczeń, ale od pozostałych pobrano 2 litry krwi. Wśród uczestników akcji byli osoby, które zgłosiły się po raz pierwszy. Uczniowie II LO wzięli udział w konkursie Młoda Krew ratuje Życie, propagując w ten sposób honorowe krwiodawstwo.



Budżet w Sernikach uchwalony jednogłośnie. Prawie 40 milionów złotych na inwestycje

Radni z Sernik zajmowali się przyszłorocznym budżetem na sesji 18 grudnia.

Według projektu uchwały planowane na 2024 r. dochody budżetu gminy to 51,9 mln zł. Wydatki zaplanowano na 61,7 mln zł. Ambitnie zaplanowano wydatki na zadania inwestycyjne - 39,9 mln zł. Deficyt budżetu - 9,8 mln zł - ma być pokryty kredytami i pożyczkami w kwocie 7,4 mln zł i nadwyżką z lat ubiegłych - 2,4 mln zł.

Przewodniczący Rady Gminy, Sławomir Nowosacki, chwalił na sesji plan budżetu.

- Odkąd jestem radnym, już 13 lat, nigdy nie było takiego budżetu. Jak przyszedłem do Rady w 20120 r., to cały budżet gminy wynosił 12 mln zł. Dzisiaj budżet to prawie 62 mln zł, w tym 2/3 to inwestycje. To pozwala patrzeć z optymizmem w przyszłość - mówił przewodniczący. Według niego kwota planowanych kredytów może budzić u niektórych zaniepokojenie, ale jeśli uda się wykonać zaplanowane inwestycje, to warto wziąć kredyt. Zdaniem przewodniczącego może nawet nie będzie potrzeby brania



Sławomir Nowosacki
przewodniczący Rady Gminy Serniki
Dzisiaj budżet to prawie 62 mln zł, w tym 2/3 to inwestycje. To pozwala patrzeć z optymizmem w przyszłość



Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki
Te 40 mln zł to nie wszystko. Biorąc pod uwagę drogę w Woli Sernickiej, która będzie na stanie starostwa, ale na terenie gminy, ogółem będzie inwestycji na 50 mln zł

kredytów.

Podobnie uważa wójt, Paweł Woźniak, który przypominał, że na 2023 r. planowano ponad 4 mln zł kredytu, ostatecznie jednak nie został zaciągnięty.

- Te 40 mln zł to nie wszystko. Biorąc pod uwagę drogę w Woli Sernickiej, która będzie na stanie starostwa, ale na terenie gminy, ogółem będzie inwestycji na 50 mln zł - mówił wójt.

Za projektem uchwały budżetowej zagłosowali wszyscy obecni na sesji radni - 14 osób.

Bardzo ważną częścią budżetu są inwestycje drogowe.

Drogi będą przebudowywane m.in. w Woli Sernickiej, Nowej Woli, Brzostówce, Sernikach. W tabeli niektóre miejscowości powtarzają się (np. Nowa Wola), chodzi jednak o różne drogi w tej samej miejscowości.

Gmina przywiązuje dużą wagę do kanalizacji i wodociągów. Kanalizacja będzie budowana w Nowej Wsi, w Czerniejowie - oczyszczalnia ścieków.

Wiele inwestycji ma być dofinansowanych z Polskiego Ładu.

Marcin Kusyk

Planowana inwestycja	Kwota
Budowa kanalizacji sanitarnej w Nowej Wsi - II etap	225 000 zł
Budowa łącznika sieci kanalizacyjnej Serniki Kol. - Czerniejów	928 813 zł
Budowa oczyszczalni ścieków w Czerniejowie	2 969 950 zł + 9 975 000 zł Polski Ład
Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków i sieci wodociągowej w gminie	2 460 648 zł
Budowa kanalizacji sanitarnej w gminie	265 877 zł + 2 335 000 zł Polski Ład
Budowa kanalizacji sanitarnej w gminie - II etap	225 000 zł + 2 000 000 zł Polski Ład
Modernizacja ujęcia wody w Wólce Zawieprzkiej	100 000 zł
Budowa drogi gminnej w Woli Sernickiej	60 tys. zł + 950 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Woli Sernickiej	15 tys. zł + 190 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Wólce Zabłockiej	10 tys. zł + 95 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Nowej Woli	30 tys. zł + 350 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Czerniejowie - dokumentacja	15 tys. zł
Przebudowa drogi gminnej w Nowej Woli	15 tys. zł + 190 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Brzostówce	15 tys. zł
Przebudowa drogi gminnej w Nowej Woli	30 tys. zł + 380 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Brzostówce (od cmentarza do Wólki Zawieprzkiej)	20 tys. zł
Przebudowa drogi gminnej w Brzostówce	1 270 000 zł
Przebudowa drogi gminnej w Woli Sernickiej Kolonii	50 tys. zł + 775 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Wólce Zawieprzkiej	10 tys. zł
Przebudowa ul. Polnej i Tęczowej w Sernikach	40 tys. zł + 570 tys. zł Polski Ład
Przebudowa drogi gminnej w Sernikach	945 tys. zł
Przebudowa budynku komunalnego z przeznaczeniem na żłobek w Sernikach	500 tys. zł
Wykup działek na przepompownie	30 tys. zł
Zakup i montaż klimatyzacji w budynku w Sernikach Kolonii	40 tys. zł
Zakup i dostawa ciężkiego samochodu pożarniczego	260 tys. zł + 1,4 mln zł Polski Ład
Budowa boiska wielofunkcyjnego i hali sportowej przy SP w Brzostówce	3,2 mln zł
Termomodernizacja szkoły w Brzostówce	626 630 zł + 1 990 558 zł Polski Ład
Wyposażenie oddziału przedszkolnego w Nowej Woli	127 678 zł + 22,5 tys. zł
Budowa oświetlenia ulicznego w Sernikach Kolonii	100 tys. zł
Budowa oświetlenia ulicznego w Woli Sernickiej	80 tys. zł
Termomodernizacja świetlicy w Nowej Wsi	130 503 zł + 379 496 zł Polski Ład
Termomodernizacja świetlicy w Czerniejowie	249 762 zł + 781 943 zł Polski Ład
Termomodernizacja świetlicy w Woli Sernickiej Kolonii	172 184 zł + 538 503 zł Polski Ład
Termomodernizacja świetlicy w Nowej Woli	140 240 zł + 97 760 zł
Budowa kompleksu sportowo - rekreacyjnego w Sernikach Kolonii	50 tys. zł

- Zaproponowaliśmy biogazownię w idealnym miejscu - uważa Tomasz Futera

Burmistrz Kocka nie traci nadziei. Zawiezie mieszkańców do biogazowni

Gmina jeszcze nawet nie wystawiła działek na przetarg, a już mieszkańcy stanowczo oprotowali budowę biogazowni. Pod ich wpływem radni cofnęli zgodę na sprzedaż nieruchomości. Burmistrz Kocka próbuje przekonać niezdecydowanych i zaprasza na wizję lokalną w pobliskich zakładach tego typu.

Protest mieszkańców

Urząd Miejski w Kocku przeznaczył do sprzedaży dwie nieruchomości. Jedną z nich, o powierzchni 1,5 ha, jest zlokalizowana przy drodze wojewódzkiej 808 w kierunku Łukowa. To teren po dawnej cegielni. Druga liczy 3 ha i znajduje się około 400

metrów od węzła na obwodnicy Kocka. To z kolei teren po dawnej żwirowni.

Według części mieszkańców gminy Kock, działki zamierzali kupić inwestorzy chcący budować tu biogazownię. Powstała petycja, mieszkańcy przyszli na sesję Rady Miejskiej, manifestując swój sprzeciw. Boją się smrodu, plagi szczurów i wzmożonego ruchu ciężkich pojazdów. Nie przekonały ich argumenty ekspertki z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, zaproszonej na sesję Rady Miejskiej.

Pod presją mieszkańców, radni na grudniowej sesji podjęli decyzję o wycofaniu zgody na sprzedaż obu nieruchomości.

Wyjazdy do biogazowni

Burmistrz Kocka nie składa



Tomasz Futera
burmistrz Kocka
Do głowy by mi nie przyszło, że ta sprawa może wywoływać takie emocje

jednak broni i nadal próbuje przekonać część mieszkańców do pozytywnego odbioru biogazowni.

- Jest tyle dezinformacji i plotek, dlatego chcemy ludziom zaproponować wyjazd do biogazowni, by sami mogli się przekonać, jak to wygląda. Czy to rzeczywiście śmierdzi, czy są szczury. Próbowaliśmy to wyjaśniać podczas sesji, ale mało kto chciał tego słuchać. Po Nowym Roku będziemy uzgadniać z władzami tych firm, kiedy możemy przyjechać. Oczywiście na koszt Urzędu Miejskiego - mówi Tomasz Futera.

Przypisówka w gminie Firlej, Suchowola obok Radzyna Podlaskiego i Koczerki pod Parczewem - te biogazownie burmistrz chciałby pokazać swoim mieszkańcom.

- Zaproponowaliśmy biogazownię w idealnym miejscu. Blisko węzła komunikacyjnego, kilkaset metrów od najbliższych zabudowań, dwa kilometry od centrum Kocka. Z trzech stron działka jest otoczona lasem, w zaniżeniu. Do głowy by mi nie przyszło, że ta sprawa może wywoływać takie emocje - przyznaje burmistrz Kocka.

Burmistrz: Nadchodzą podatki

Ciepło do ogrzewania domów pozyskiwane z biogazowni - na taki scenariusz liczy burmistrz Kocka.

- Mało kto zdaje sobie sprawę, że od 1 stycznia 2027 roku zapłacimy podatek ETS2, czyli od ogrzewania domów. Od tego nie uciekniemy, to regulacje unijne. Ci, którzy palą węglem, zapłacą największy podatek. Ludzie nie za bardzo chcą w to wierzyć, a trzy lata szybko zlecą. Marzy mi się budowa biogazowni i ściągnięcie ciepła do Kocka. Żeby ludzie nie płacili podatku, mieli komfort ogrzewania domów przy bardzo niskich opłatach. Jest to możliwe technicznie - zapewnia Tomasz Futera. - Mamy w Kocku urządzenia, które notują zanieczyszczenie

powietrza. W szczycie sezonu grzewczego mamy pięć, a czasem i dziesięć razy przekroczone normy emisji pyłów pm1 i pm2 - dodaje.

Wniosek z Warszawy

W ostatnim czasie od jednej z warszawskich firm do Urzędu Miejskiego w Kocku wpłynął wniosek o przeprowadzenie oceny oddziaływania na środowisko 2-megawatowej biogazowni.

- Swoje opinie przedstawiły nam już sanepid i Wody Polskie. Czekamy na opinię Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska - zaznacza Tomasz Futera.

Burmistrz zaznacza, że taki wniosek urząd musi rozpatrywać, nawet jeśli firma nie ma prawa do dysponowania nieruchomością.

Dominik Smagała

LUB

Półtora roku za śmiertelny wypadek sprzed czterech lat. Wcześniej było uniewinnienie

Sąd uznał, że zachowanie oskarżonego wskazuje na prawdopodobieństwo, że wiedział, iż potrafił człowieka. - Nie ma potrzeby chowania samochodu po zderzeniu z sarną - podkreśla sąd.

29 grudnia 2023 r. zapadł wyrok w procesie o spowodowanie wypadku, w którym zginął rowerzysta. Doszło do niego wieczorem, po godz. 21, 30 kwietnia 2019 r. w Leszkowicach w gminie Ostrówek. Samochód osobowy potrafił jadącego rowerem Wiesława T., który poniósł śmierć.

Uderzył - myślał, że w sarnę

W styczniu 2020 r. kierowca samochodu stanął przed sądem. Kamil L. był oskarżony o to, że w dniu tragicznego wypadku świadomie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu, poruszając się środkiem jezdni poza obszarem zabudowanym samochodem VW Golf, nie włączył świateł drogowych na nieoświetlonej drodze i nie zachowując szczególnej ostrożności, doprowadził do zderzenia z jadącym w tym samym kierunku rowerzystą.

Samochód uderzył lewą stroną w prawy bok roweru. Jadący nim mężczyzna zginął. Kierowca odjechał. Zwłoki rowerzysty znaleziono dopiero następnego dnia rano. Rozpoczęły się poszukiwania kierowcy. Policjanci sprawdzili zapisy z kamer skierowanych na drogi w okolicy. Jedną z nich zarejestrowała przejeżdżający wieczorem pojazd z uszkodzonym przodem. Należał do Kamila L. Auto stało w stodole. Miało uszkodzony zderzak i światła od strony kierowcy. Jeszcze 1 maja 2019 po południu Kamil L. zgłosił się na komendę. Został zatrzymany. Na zakończenie śledztwa zgodził się dobrowolnie poddać karze - dwa lata i pięć miesięcy więzienia, pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Gdy już sprawa była w sądzie, wycofał się z tego.

Twierdził, że jadąc do domu, usłyszał huk i poczuł uderzenie w szybę. Wysiadł z samochodu, ale nic nie znalazł. Był przekonany, że uderzył w sarnę. Wrócił do domu, schował samochód do stodoly. Siostra pytała, czy na pewno uderzył w sarnę, bo widziała jadącego nieoświetlonego rowerzystę. W internecie Kamil L. przeczytał, że w Leszkowicach doszło do wypadku śmiertelnego. Zgłosił się na policję, został zatrzymany.



Pogruchotany rower znalazł na poboczu przypadkowy kierowca osiem godzin po wypadku

Według sądu do zdarzenia przyczynił się w znacznym stopniu zmarły Wiesław T., który poruszał się niesprawnym, nieoświetlonym rowerem

Uniewinniony, prokuratura się nie zgadza

W lutym 2021 r. zapadł wyrok w sprawie. Kamil L. został uniewinniony.

- Jadąc na świątłach mijania, nie miał możliwości skutecznego dostrzeżenia nieoświetlonego rowerzysty i podjęcia manewrów obronnych. Ponad wszelką wątpliwość rowerzysta stanowił przeszkodę nieoświetloną własnym światłem, a kierowca nie mógł się spodziewać rowerzysty jadącego środkiem drogi w po-

Rejonowy doszedł do przekonania, że jedynym rozstrzygnięciem może być uniewinnienie - napisano w uzasadnieniu.

Z tym orzeczeniem nie zgodziła się prokuratura, według której do wypadku przyczynił się też kierowca golfa. Złożyła apelację. Wyrok został uchylony.

Skazany po czterech latach

Proces ruszył na nowo, wyrok zapadł 29 grudnia.

Sędzia Małgorzata Polak ogłosiła, że Kamil L. został uznany za winnego zarzucanych mu czynów. Sąd skazał oskarżonego na półtora roku pozbawienia wolności. Orzekł czteroletni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Dla dwójga pokrzywdzonych, rodzeństwa zmarłego, sąd zasądził po 10 tys. zł. Według sędzi, powołując się na opinię biegłego, nie ma obowiązku używania świateł drogowych, ale ich użycie dałoby kierowcy możliwość uniknięcia wypadku.

Oskarżony twierdził, że myślał, że uderzył w sarnę, samochód schował w stodole.

Zdaniem sądu jego zachowanie po wypadku wskazuje na prawdopodobieństwo, że mógł przypuszczać, że uderzył w czło-

wieka.

- Nie ma potrzeby ukrywania samochodu po zderzeniu z sarną - zauważyła sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że oskarżony oddalił się z miejsca wypadku. Według sędzi kierowca mógł wykazać większe zainteresowanie tym, co stało się na drodze w Leszkowicach. Twierdził, że oświetlając teren latarką, oglądał miejsce zdarzenia, nie ma jednak na to świadków, nie można tego twierdzenia zweryfikować.

Według sądu do zdarzenia przyczynił się w znacznym stopniu zmarły Wiesław T., który poruszał się niesprawnym, nieoświetlonym rowerem, jechał nieprawidłowym pasem jezdni. Był nietrzeźwy.

Prokuratura żądała dwóch lat pozbawienia wolności dla Kamila L., jednak sąd, wydając niższy wyrok, wziął pod uwagę, że od wypadku minęły cztery lata, w tym czasie oskarżony nie popełnił żadnego czynu zabronionego, wcześniej też nie był karany. Pobyt w areszcie tymczasowym od 1 maja do 10 października 2019 r. sąd zaliczył na poczet kary.

Wyrok nie jest prawomocny, przysługuje od niego apelacja.

Marcin Kusyk

Orszak Trzech Króli przejdzie ulicami Lubartowa. W tym roku niespodzianka na koniec

Orszaki Trzech Króli odbędą się 6 stycznia w ponad 800 miastach w Polsce i na świecie. Tradycyjnie przygotowano tekturowe korony i śpiewniki. W Lubartowie barwny orszak ruszy spod Bazyliki św. Anny.

Orszak Trzech Króli organizowany jest w Polsce od 15 lat, jednak ma on inny przebieg i charakter w każdym mieście. Inicjatywa ta tworzona jest przez lokalnych władarzy, rodziny, szkoły oraz sąsiadów. W tym roku hasłem przewodnim orszaku jest „W jasełkach leży!”.

- Zgodnie z tradycją - 6 stycznia odbędzie się Orszak Trzech Króli, który przemaszeruje ulicami kilkuset miejscowości Polski i świata. Już ponad 800 organizatorów zgłosiło się do udziału w Orszaku 2024! - informuje



Orszak Trzech Króli zakończy się po raz pierwszy w Lubartowskim Ośrodku Kultury wspólnym kolędowaniem w folkowym stylu

Fundacja Orszak Trzech Króli, która zainicjowała to wydarzenie w 2009 roku. - Orszak to największe uliczne jasełka na świecie odbywające się w osiemset lat po pierwszym przedstawieniu jasełkowym zaaranżowanym przez św. Franciszka w Greccio we Włoszech.

Do udziału w Orszaku zaprasza także Miasto Lubartów. W tym roku uroczystość rozpocznie się mszą świętą o godz. 12 w Bazylice św. Anny. O godz. 12.50 nastąpi formowanie Orszaku pod kościołem, po którym od razu nastąpi przemarsz ulicami miasta. Całość przemarszu

będzie miała koniec pod budynkiem Lubartowskiego Ośrodka Kultury.

- Organizatorzy zapraszają do udziału całe rodziny - Czytamy w ogłoszeniu Urzędu Miasta. - To wydarzenie organizowane cyklicznie zakończy się po raz pierwszy w Lubartowskim Ośrodku Kultury wspólnym kolędowaniem w folkowym stylu.

Kolędowanie kończące uroczystości poprowadzi kapela Lubartowiaczy 2.0.

Organizatorzy zachęcają również do nałożenia kolorowych przebrań. W czasie wydarzenia obejrzymy scenę walki dobra ze złem, spotkanie z królem Herodem i pokłon Trzech Króli.

Trasa przejścia Orszaku: Bazylika św. Anny - ul. Słowackiego - ul. Jana Pawła II - Rynek II - Lubartowski Ośrodek Kultury.

Ewa Jaszczak

Uczniowie II LO pomagają Polakom na Łotwie



W dniach 15 - 17 grudnia uczniowie II LO odwiedzili Dyneburg. Wybrali się do tego malowniczego miasta, aby pomóc naszym rodakom, Polakom na Kresach. Odwiedzili również miejsca pochówku zasłużonych dla Łatgalii i tamtejszej Polonii.

Nie był to spokojny rok na miejskiej i powiatowej scenie politycznej w Lubartowie

Podsumowanie 2023 w polityce. Trzęsie szpitala odwołany w zamian za powiatow

Grzegorz Gregorowicz i Jerzy Zwoliński odwołani z funkcji przewodniczącego, pierwszy w Radzie Miasta, drugi w Radzie Powiatu. Burmistrz Krzysztof Paśnik bez absolutorium, z pracą żegna się jego zastępca, Tadeusz Małyśka. Stanowisko w niecodziennych okolicznościach traci dyrektor szpitala. Grzegorz Siwek zamienia mandat radnego miejskiego na fotel wójta Firleja. Oj, działo się w lubartowskiej polityce.

STYCZEŃ

Gdyby nie narkotyki...

Zmiany w Radzie Miasta Lubartowa. Z mandatu rezygnuje Krzysztof Żyśko z klubu PiS, który wpadł z narkotykami. Do rady wchodzi Zdzisław Wereszczyński. Startował z listy PiS, ale do żadnego klubu radnych nie wstępuje.

Rezygnuje też Jacek Tchórz z klubu Wspólny Lubartów. Na jego miejsce wchodzi do Rady Artur Kuśmierzak.

zł. W głosowaniu program naprawczy poparło dziewięć radnych, w tym dwóch członków Zarządu Powiatu: Jan Zaworski i Ryszard Wójcik. Inaczej głosowali dwaj inni członkowie Zarządu: starosta Tomasz Marzęda i członek Zarządu Lucjan Mileśczyk wstrzymali się od głosu. Wicestarosta Jacka Pożarowszczyka nie było w sali obrad podczas głosowania. Program nie został zatwierdzony. Był to przedsmak tego, co miało wydarzyć się za kilka miesięcy.

MAJ

Rozłamowcy idą do Ziobry

3 maja w Warszawie odbywał się kongres Solidarnej Polski – partii Zbigniewa Ziobry. Zmienia wtedy nazwę na Suwerenną Polskę.

W kongresie uczestniczyła grupa osób z powiatu lubartowskiego. To była starosta, Ewa Zybala, do niedawna szefowa PiS w powiecie lubartowskim. Jarosław Budka, również radny powiatowy, były członek zarządu powiatu. Tadeusz Małyśka – wówczas zastępca burmistrza Lubartowa z nadania PiS w koalicji z popierającym burmistrza Krzysztofa Paśnika klubem Wspólny Lubartów. Elżbieta Mizio i Beata Pasikowska – radne miejskie z klubu PiS. Leszek Zieliński – prezes zarządu LGD Dolina Wieprza i Leśnym Szlakiem. Barbara Wanat – naczelnik Wydziału Oświaty w Urzędzie Miasta w Lubartowie.

MARZEC

Rezygnacja Gregorowicza

Grzegorz Gregorowicz składa rezygnację z funkcji. Przeciwnicy Gregorowicza i tak głosują nad jego odwołaniem – 12 głosów pada za odwołaniem, siedem przeciw, jeden głos wstrzymujący. Nowym przewodniczącym Rady Miasta zostaje Tomasz Krówczyński z klubu Wspólnota Lubartowska.

Rozłam w zarządzie powiatu

Rada Powiatu Lubartowskiego podejmowała uchwałę w sprawie zatwierdzenia programu naprawczego SP ZOZ w Lubartowie w związku ze stratą odnotowaną w 2021 roku. To dlatego, że powiat jest organem tworzącym i sprawującym kontrolę zarządzającą nad szpitalem. Strata szpitala za 2021 rok wyniosła 9 mln zł, za 2022 rok już 24 mln



Tadeusz Małyśka został odwołany ze stanowiska zastępcy burmistrza. Radni z PiS podziękowali mu kwiatami za pracę



W marcu nowym przewodniczącym Rady Miasta został Tomasz Krówczyński



Lubartowianie na kongresie Suwerennej Polski: Barbara Wanat, Jarosław Budka, Leszek Zieliński, Tadeusz Małyśka, Beata Pasikowska, Ewa Zybala, Elżbieta Mizio



Odwołanie dyrektora szpitala przez Zarząd Powiatu odbiło się szerokim echem. - Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - grzmiał sam zainteresowany, Mirosław Makarewicz



Demonstracja zwolenników odwołanego dyrektora SP ZOZ Mirosława Makarewicza

Dyrektor szpitala niespodziewanie odwołany.

I to w czasie sesji Rady Powiatu. Sprawa absolutorium dla Zarządu Powiatu wisiała na włosku. Dlatego zarządzono przerwę w sesji i zwołano posiedzenie Zarządu, na którym zapadła decyzja o odwołaniu Mirosława Makarewicza. Starosta Tomasz Marzęda przyznał później wprost, że odwołanie dyrektora było warunkiem kluczowego radnego w „absolutoryjnej” układance - Jerzego Zwolińskiego, który już po tej decyzji Zarządu zagłosował za absolutorium. Odwołanie dyrektora odbiło się szerokim echem. - Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - grzmiał Mirosław Makarewicz.

zbierają podpisy pod obywatelskim projektem uchwały o odwołaniu Zarządu Powiatu.

Odwołaniem dyrektora powiatowego szpitala zajmują się też radni miejscy, wydają stanowisko wzywające do zakończenia konfliktów w szpitalu. W odpowiedzi starosta, Tomasz Marzęda, wzywa miasto do przejęcia połowy zobowiązań szpitala.

Odwołanie Zwolińskiego

Radny Jerzy Zwoliński z klubu Koalicji Obywatelskiej, na co dzień zagorzały polityczny przeciwnik PiS-u, od października 2022 roku był przewodniczącym Rady Powiatu, rządzonej przede wszystkim przez większość PiS-u. A to dlatego, że przedstawiciele PiS-u zawarli porozumienie z trójką radnych KO, dzięki któremu udało im się jesienią 2022 roku utworzyć nowy Zarząd Powiatu - z Tomaszem Marzędą na stanowisku starosty. Jerzy Zwoliński przewodniczącym był niecały rok. W lipcu został odwołany z funkcji. Wniosek o jego odwołanie złożyli opozycyjni radni z PSL-u. Za odwołaniem było 11 głosów, przeciw osiem, jedna osoba wstrzymała się. Jerzy Zwoliński został odwołany z funkcji przewodniczącego, pozostał radnym.

Miejsce odwołanego Jerzego Zwolińskiego zajął Jan Sławecki z klubu radnych PiS, dotychczasowy wiceprzewodniczący. Kandydaturę tę poparło 11 osób, osiem wstrzymało się od głosu, jedna osoba była przeciw. Zwolnioną przez Jana Sławeckiego funkcję wiceprzewodniczącego przejął Tadeusz Nastaj z klubu radnych PiS.

LIPIEC

Obrona Makarewicza

5 lipca - demonstracja pod starostwem w obronie odwołanego dyrektora SP ZOZ, Mirosława Makarewicza. Bierze w niej udział około stu osób - to pracownicy szpitala popierający odwołanego dyrektora, społecznicy, radni. Domagają się przywrócenia Mirosława Makarewicza na stanowisko. Do protestujących wychodzi starosta, Tomasz Marzęda, który krytykuje m.in. sposób zarządzania finansami szpitala przez dyrektora.

Kolejny raz zwolennicy Mirosława Makarewicza protestują 21 lipca. Podczas manifestacji

nie ziemi w Radzie Miejskiej, dyrektor e absolutorium. A to dopiero początek



Jerzy Zwoliński przewodniczącym był niecały rok. W lipcu został odwołany z funkcji. Wniosek o jego odwołanie złożyli opozycyjni radni z PSL-u



Zarząd na funkcję p.o. dyrektora szpitala wskazał sprawdzonego człowieka - Artura Szczupakowskiego, czyli dotychczasowego urzędnika Starostwa Powiatowego, który odpowiadał m.in. za kontrolę jednostek, w tym szpitala. W listopadzie wygrał on konkurs na stanowisko dyrektora



Tomasz Marzęda uzyskał mizerny wynik w wyborach do sejmiku. Zadeklarował, że nie będzie startował na burmistrza Lubartowa

Szczupakowski szefem szpitala

Zarząd Powiatu został postawiony przed ścianą. Marzena Kijewska, która jako dotychczasowa zastępczyni dyrektora szpitala ds. leczenia przejęła po Mirosławie Makarewiczu kierowanie SPZOZ-em, postanowiła zrezygnować. Ostatecznie Zarząd na funkcję p.o. dyrektora szpitala wskazał sprawdzonego człowieka - Artura Szczupakowskiego, czyli dotychczasowego urzędnika Starostwa Powiatowego, który odpowiadał m.in. za kontrolę jednostek, w tym szpitala.

dzie za politykę społeczną, oświatę i gospodarkę komunalną. Ważne sfery życia, które w sposób bezpośredni dotyczą naszych mieszkańców. Z przykrością stwierdzam, że nie poradził sobie z żadnym z tych zadań - uzasadnia.

- Jest to decyzja wyłącznie polityczna, o czym może świadczyć nagroda, którą pan burmistrz przydzielił mi właśnie za to, że dobrze sobie radziłem z tymi wszystkimi elementami. Nagrody udzielił mi tuż przed sesją absolutorijną, a więc troszeczkę zaprzecz sam sobie. Chyba zapomniał, w jakich superlatywach przedstawiał moją działalność, wręczając mi nagrodę. Prawda jest taka, że pan burmistrz obraził się, że radni PiS mieli inne zdania w kwestii zarządzania miastem - odgryza się Tadeusz Małyśka. To ostateczny koniec współpracy burmistrza z PiS.

Słaby wynik Marzędy

Starosta Tomasz Marzęda wystartował w wyborach do Sejmu RP z 17 miejsca na liście PiS. Zdobył stosunkowo mało głosów - 1431. Szczególnie w porównaniu do Ewy Zybala, poprzedniej starosty, która z dalszego miejsca na liście PiS w 2019 roku uzyskała 5559 głosów. - Mieszkańcy pokazali, że nie chcą, aby Tomasz Marzęda kandydował na burmistrza Lubartowa. I Tomasz Marzęda nie będzie kandydatem na burmistrza Lubartowa - zadeklarował starosta lubartowski.

Rada Powiatu wybrała komisję konkursową do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. Znaleźli się

w niej: Andrzej Rodak (przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ, radny), Jacek Kurzepa (lekarz), Tomasz Marzęda (starosta, radny), Jacek Pożarowszczyk (wicestarosta, radny), Jerzy Zwoliński (radny).

LISTOPAD

Siwek wygrywa wybory

5 listopada rozstrzyga się walka o fotel wójta Firleja. Wygrywa Grzegorz Siwek (1309 głosów). Małgorzata Zagojska ma 1046 głosów. Nowy wójt zapowiada start w wyborach samorządowych wiosną 2024 r.



Grzegorz Siwek złożył ślubowanie wójta 10 listopada

Szczupakowski wygrywa konkurs

W listopadzie komisja konkursowa jednogłośnie wskazała Artura Szczupakowskiego jako najlepszego kandydata na stanowisko dyrektora szpitala. Do konkursu zgłosili się jeszcze Mirosław Makarewicz (odwołany w czerwcu dyrektor) oraz Sławomir Nazaruk (elektrodiagnosta, wykładowca na Uniwersytecie Medycznym oraz działacz związków zawodowych).

Później doszło do rozłamu - Zarząd Powiatu nie był jednomyślny przy podejmowaniu uchwały o powołaniu Artura Szczupakowskiego na stanowisko. Tomasz Marzęda i Jacek Pożarowszczyk byli „za”, ale Jan Zaworski głosował przeciw, a od głosu wstrzymał się Ryszard Wójcik. Lucjana Mileszczyk nie było na posiedzeniu.

Budżet powiatu przechodzi jednym głosem

Niewiele brakowało, by budżet powiatu na 2024 rok nie został przyjęty. „Za” podjęciem uchwały zagłosowała tylko dziewiątka radnych - ośmioro radnych z PiS-u oraz Jan Zaworski z KO. Przeciwno było osiem osób - szóstka radnych z PSL-u oraz dwójka „zbuntowanych” radnych z PiS-u, czyli Ewa Zybala i Jarosław Budka. A warto podkreślić, że nieobecna na głosowaniu była Ewa Abramczyk z PSL-u, która zapewne także byłaby przeciw przyjęciu budżetu. Nikt nie wstrzymał się od głosu. Budżet przeszedł jednym głosem. Zakłada dług powiatu na poziomie prawie 50 mln zł. Wydatki na inwestycje są na poziomie 75,3 mln zł, z czego 58 mln zł to dofinansowania zewnętrzne.

Marcin Kusyk,
Dominik Smagała



Niewiele brakowało, by budżet powiatu na 2024 rok nie został przyjęty. „Za” podjęciem uchwały zagłosowała tylko dziewiątka radnych

SIERPIEŃ

Siwek komisarzem gm. Firlej

Po śmierci wójta gminy Firlej, Dawida Tarnowskiego, zachodzi konieczność wyznaczenia osoby pełniącej funkcję wójta do czasu wyboru nowego. 2 sierpnia wiceprzewodniczący Rady Miasta Lubartów, Grzegorz Siwek, składa mandat radnego, 18 sierpnia premier podpisuje dyspozycję powierzenia mu takiego stanowiska. Grzegorz Siwek chce, żeby nie przeprowadzono w gminie przedterminowych wyborów, jednak na sesję Rady Gminy, na której jego wniosek miał być przegłosowany, radni nie przychodzą.

PAŹDZIERNIK

Małyśka odwołany

Burmistrz Krzysztof Paśnik odwołuje swojego zastępcę, Tadeusza Małyśkę. - Tadeusz Małyśka odpowiadał w urzędzie

Wójt Gminy Lubartów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, BIP oraz stronie internetowej <https://www.gmina-lubartow.pl/> został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia: pomieszczenie gospodarcze i administracyjne w budynku świetlicy wiejskiej w Annoborze.

Kolędowanie regionalistów w PMDK w Lubartowie

Członkowie Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego spotkali się na wspólnym kolędowaniu w PMDK. Życzenia złożyła prezes LTR, Ewa Sędzimir, regionalistów pobłogosławił o. Wojciech Gwiazda. Fragment Ewangelii o narodzeniu Jezusa odczytał wiceprezes LTR, Janusz Bodziacki. Regionaliści złożyli sobie życzenia i podzielili się opłatkiem.

Kolędy śpiewała Anna Furtak-Filip, w niektórych wykonaniach towarzyszyła jej dyrektor LOK, Urszula Bednarczyk. Wystąpili wychowankowie PMDK, dyrektor Społecznej Szkoły Muzycznej, Marta Migal z uczennicą. Regionaliści śpiewali kolędy wraz z wykonawcami występującymi na scenie.

Marcin Kusyk



Regionaliści podzielili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia



Większość kolęd śpiewała Anna Furtak - Filip (z lewej), niektóre utwory wykonała wraz z dyrektorem LOK Urszulą Bednarczyk



Janusz Bodziacki odczytał fragment Ewangelii

Przynieś żywność i ubrania dla potrzebujących. Inicjatywy PCK w Lubartowie



Szafa dla Mieszkańca będzie czynna raz w tygodniu

Działa już jadłodzielnia. Po Nowym Roku ruszy Szafa dla Mieszkańca.

Przy wejściu do siedziby PCK w Lubartowie (w budynku po byłej komendzie Straży Pożarnej) działa jadłodzielnia. To lodówka, w której można zostawić żywność, która została po świętach. Czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8 - 16.

Można też przynosić niepotrzebne ubrania. Ważne jest,

żeby były to rzeczy w dobrym stanie, czyste.

- Prosimy przynosić takie ubrania, jakie sami chcielibyśmy założyć - mówi Grażyna Paśnik z PCK. Po Nowym Roku można będzie przyjść i wziąć dla siebie potrzebne ubrania. Prawdopodobnie „Szafa dla Mieszkańca” będzie czynna raz w tygodniu. Planowany jest wtorek w godzinach 11 - 14.

Marcin Kusyk

Wypełnij anonimową ankietę i zgarnij słodki poczęstunek!

Wielka Noworoczna Ankieta Wspólnoty Lubartowskiej

„Wspólnota Lubartowska” stale się rozwija. Zmieniamy się dla Was! To Wy, nasi Czytelnicy, wpływacie na wygląd naszego tygodnika, za co Wam serdecznie dziękujemy!

Napiszcie, co jest dla Was ważne. Co Was inspiruje, a co martwi? W ten sposób poznamy Waszą opinię, o czym powinniśmy pisać więcej, a o czym mniej.

Wytnij i uzupełnij ankietę. Nie musisz jej podpisywać, tożsamość Czytelników pozostanie wyłącznie do wglądu Redakcji!

Przynieś ją do naszej siedziby do 5 stycznia 2024 r. do godz. 15! W prezencie otrzymasz słodki przysmak od naszego sponsora „Sklep Prawdziwa Mąka”! (do wyczerpania zapasów). Czekamy na ul. ks. A. Szulca 1 w Lubartowie.



Takie niespodzianki czekają tych, którzy przyniosą do redakcji wypełnioną ankietę

1. Płeć:
2. Wiek:
3. Miejscowość zamieszkania:
4. Wykształcenie (nieobowiązkowo):

Pytania:

- Jakie wydarzenie w Twojej miejscowości uważasz za najważniejsze w 2023 roku?
.....
- Jak oceniasz warunki życia w Twojej miejscowości? Uzasadnij
.....
- Jakie nadzieje wiążesz ze swoim miastem w 2024 roku?
.....
- Co Twoim zdaniem konkretnie powinni zrobić samorządowcy, aby poprawić warunki życia w Twojej miejscowości?
.....
- Uwagi do Redakcji: sugestii, propozycji działań
.....